Nr 213. We Lwowie, — Sobota dnia 5. Września 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincji o godz. 8. wieczorem. W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem. W niedziele nie wychodzi.

Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — w FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3, Telefon 104.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 4. września.

Po wiecu katolików Niemiec w Gdańsku odbyło się tamże we środę wieczorem liczne zebranie Polaków, na które przybyli nietylko miejscowi, ale i okoliczni rodacy. Duchowieństwo z Prus Zachodnich wzięło również nie mały udział. Natomiast Wielkopolska była bardzo słabo zastąpioną. Zebraniu przewodniczył hr. Hektor Kwilecki, przemawiali zaś p. Zygmunt Dziembowski o szkole, ks. Szadowski o misjach chrześciańskich i socjalizmie, a ks. dr. Kubowicz o stowarzyszeniach katolickich. Rezolucyj zebranie nie powzięło żadnych.

Onegaj przytoczyliśmy na tem miejscu twierdzenie warszawskiego korespondenta *Dz. Pozn.*, iż w tamtejszych kołach rosyjskich żywią nadzieję, że zbliżenie się do republikańskiej Francji w wysokim stopniu oddziała na wewnętrzne stosunki Rosji. Obecnie znajdujemy petersburską korespondencję w *Köln. Ztg.* Wojskowy jej sprawozdawca powiada w swoim liście, iż wyższe koła towarzyskie rosyjskie są w kłopocie, z powodu nadzwyczajnej serdecznej przyjaźni dla Francuzów. Towarzystwo zarówno, jak car, obawiają się głębokiego wrażenia na lud. Całą sprawę przyjaźni francusko-rosyjskiej przygotowali panslawiści, według planu z góry ułożonego, używszy zręcznie cara za narzędzie. Car nie wyzwoli się nigdy, mówią w Rosji, od tego ducha przyjaźni francuzkiej, rozbudzonego w narodzie. Skoro nadejdzie chwila stosowna, namiętności ludu wybuchną jeszcze gwałtowniej, aniżeli przeciw carowi Aleksandrowi przed wojną turecką. A chwila ta nadejdzie, skoro tylko nowe karabiny sprawione zostaną. O tem nie wątpi nikt, kto zna stosunki, a już najmniej oficerowie. Niebezpieczeństwo może jednak i wcześniej wybuchnąć.

Przeciw socjalno-demokratycznym przywódzcom w Niemczech przynosi wychodząca w Londynie *Autonomie*, a utrzymująca stosunki w berlińskimi „młodymi", odezwę do „niemieckich towarzyszy broni". W odezwie tej nazwani są przywódzcy socjalnej demokracji szarlatanami, bandą oszustów, subjektami samolubnymi, którzy za nos wodzili szare tłumy biednego proletarjatu, i dlatego powinien ten proletarjat odwrócić się od tych „zdrajców ludu", zaniechać „kultu osobistego i bałwochwalczego uwielbiania tych nędzników" i o prawa swe starać się na innej drodze, aniżeli chcą na to pozwolić ci bezwstydni „Führerstrolche". Podobnych kwiatków stylistycznych pod adresem posłów Liebknechta, Bebla, Singera et consortes jest w odezwie więcej. Obrona własna *Vorwärts* p. Liebknechta jest dość słaba i ogranicza się na posądzeniu, że odezwa ta jest dziełem anarchistów, znajdujących się na usługach „szpiclów", robotnicy niemieccy zaś powinni wiedzieć, że anarchizm jest nic więcej, jak „Schürzenstipendiat der Capitalsphryne". Wyrażenie tak piękne, na jakie trudno się zdobyć w naszym języku.

Radykalne dzienniki rzymskie donoszą, że papieżowi przedłożono projekt utworzenia we Włoszech katolicko-repblikańskiego stronnictwa. Wiadomość to śmieszna; znaną jest niechęć papieża do stworzenia podobnego stronnictwa. Przy tej sposobności *Moniteur de Rome* omawiając postanowienia zjazdu katolików w Gdańsku, pisze, że dopóki trójprzymierze istnieje, wszystkie nadzieje katolików są łudzeniem samego siebie. *Osservatore Romano* zaś omawia ogólne położenie papiestwa w Rzymie. Jest ono nieznośnem. Jeżeli nieprzyjaciele papieża zechcą go zmusić do opuszczenia Rzymu, papież to uczyni.

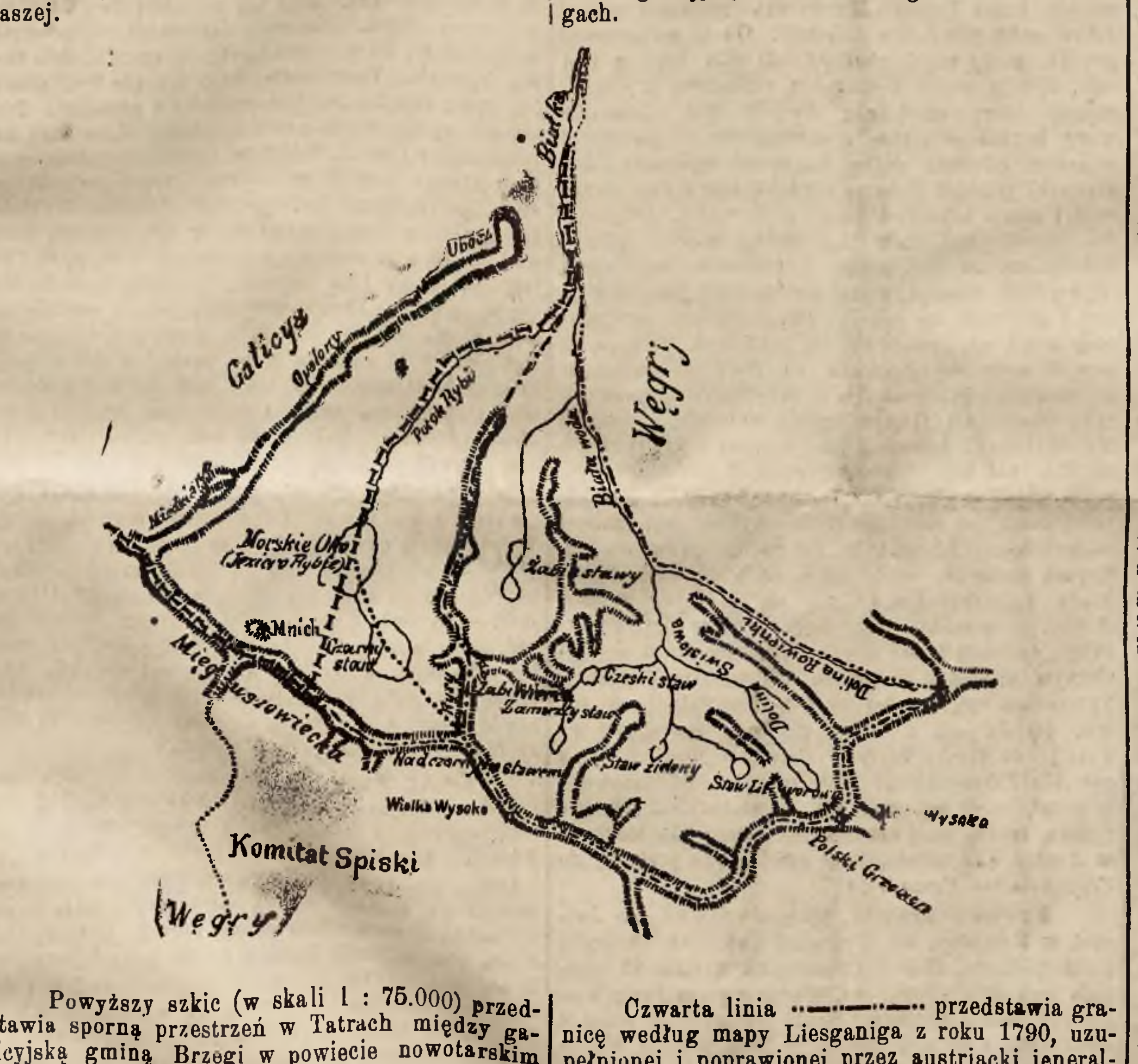
Spór graniczny.

Lwów d. 4. września.

Bardziej aniżeli innym narodom, nie wolno nam zmarnować ani jednej piędzi ziemi. Granic naszego kraju musimy strzedz na równi z tradycjami pięknej naszej ojczyzny; musimy je przynajmniej tak, jak je otrzymaliśmy, przekazać naszym potomkom, może ci będą — szczęśliwsi. Na polu politycznem mało możemy zdziałać; tem bardziej nic nie wolno nam uronić z tego, co posiadamy. Bo posiadamy bardzo mało.

Oto Węgrzy przywłaszczyć sobie chcą szmat naszej drogiej ziemi. Nigdy nie możemy na to pozwolić! Pomimo wielkiej życzliwości, jaką żywimy dla narodu węgierskiego, tam gdzie idzie o całość naszego kraju, nie możemy ustąpić ich zachciankom. Zresztą oni szczęśliwsi i bogatsi. Z ich strony jest to tylko niepojętym kaprysem i jesteśmy przekonani, że skoro tylko pierwsza gorączka minie, Węgrzy sami błąd swój poznają i rękę do zgody podadzą. Ale tymczasem bronić się musimy, a pewność, że słuszność i sprawiedliwość po naszej stronie, i wewnętrzne przekonanie, że bronimy najświętszej sprawy, powinno nam sił dodawać i prowadzić do zwycięstwa.

Spór graniczny o Morskie Oko wkrótce już zapewne rozstrzygniętym zostanie, a że na naszą korzyść, o tem wątpić nie możemy, bo inaczej zwątpićby wypadło w wszelką sprawiedliwość. Tymczasem jednak jest on męczącą nas wszystkich troską. I nic w tem dziwnego. Wszak tu idzie o naszą ziemię. Ponieważ jednak sprawa ta tak bardzo i słusznie zajmuje cały naród, podajemy dziś szkic obszaru, do którego Węgrzy roszczą sobie pretensje, oraz szczegółowe daty dowodzące, że obszar ten stanowi cząstkę ziemi naszej.



Powyższy szkic (w skali 1 : 75.000) przedstawia sporną przestrzeń w Tatrach między galicyjską gminą Brzegi w powiecie nowotarskim a węgierskiemi gminami Jurgowem i Jaworzyną w komitacie spiskim. Jakkolwiek w tem miejscu jak i wszędzie indziej, jedna tylko istnieje prawdziwa linia graniczna między Galicją i Węgrami, to jednak — rzecz dziwna — cztery rozmaite mapy cztery rozmaite podają granice. Na szkicu umieściliśmy je wszystkie.

Linia ⊢⊢⊢⊢ idąca śladem potoku Rybiego i środkiem Morskiego Oka, następnie zaś w dowolnym kierunku prostym aż do grzbietu Mięguszowieckich turni na wschód od skały Mnich, ma być granicą wedle zapatrywań sztabu wojskowego i tak jest naznaczoną na najnowszych mapach sztabowych. Zabrałaby ona wielką przestrzeń naszego kraju. Granica ta jest zupełnie dowolną i nie opartą na żadnych podstawach; to też nie mamy najmniejszego powodu zwracać na nią jakąkolwiek uwagę. Nawet Węgrzy nie odwołują się na nią, uznając ją wprost za mylną i za daleko idącą.

Linia ················ biegnąca łożyskiem potoka Rybiego przez środek Morskiego Oka, a następnie zbaczająca w kierunku wschodnio-południowym przez środek Czarnego Stawu i dochodząca do działu wód na szczycie „Nad Czarnym Stawem", przedstawia granicę, przy której upiera się rząd węgierski i właściciel Jaworzyny.

Linia —·—·—·— wychodząca od połączenia się Białej Wody z potokiem Rybim, a ciągnąca się działem wód między dolinami potoka Rybiego i Żabich Stawów przez Żabi Wierch i Rysy do szczytu „Nad Czarnym Stawem" przedstawia urzędową granicę galicyjską według sporządzonego przez c. k. komornika Nerunowicza opisu przy sprzedaży w r. 1824 dóbr Zakopańskich Emanuelowi Homolaczowi, tudzież według pomiarów i map katastralnych. Pomieniony opis brzmi w oryginale następująco: „Die Gränze geht in südlicher Richtung über die höchsten Berg- und Felsengipfel hinter dem Felsen Mnich bis zum Berggipfel Nadrybie genannt, von wo aus sie — sich gegen Osten neigend — über die Bergkamme bis zum Berg „Nad Czarnym Stawem" lauft, wo die Sektion Białka*) mit dem Liptauer Comitate zu gränzen aufhört und mit dem Zipser Comitate zu gränzen beginnt, von welchem Berge an die Gränze nach Norden sich kehrend, über die Berg- und Felsenkamme bis zum Felsen Żabie sich hinzieht, von wo aus — gegen Osten sich neigend — die Gränze bis zur Stelle, wo der aus dem Meerauge kommende Bach in den Bach Biała Woda mündet, sich hinzieht." Przy tej granicy obstaje rząd austrjacki i galicyjscy właściciele gruntów w Brzegach.

Czwarta linia ·—·—·— przedstawia granicę według mapy Liesganiga z roku 1790, uzupełnionej i poprawionej przez austrjacki jeneralny sztab kwatermistrzowski w roku 1824. Granica ta prowadzi od ujścia potoku Rybiego łożyskiem Białej Wody, a następnie doliną Rówienki do tatrzańskiego działu wód, ztąd zaś w kierunku południowo-zachodnim przez Małą Wysokę, Polski Grzebień, Żelazne Wrota, Ganek i Wielką Wysokę aż do szczytu „Nad Czarnym Stawem".

Różnica powierzchni między granicą oznaczoną mapą sztabu jeneralnego z r. 1790, a granica obecna wynosi na niekorzyść Galicji około 3.700 morgów. Nie ulega jednak wątpliwości, że najwiarygodniejszą jest właśnie owa granica z r. 1790. Wówczas to dobra Zakopańskie były jeszcze rządowe, a skutkiem tego zależało rządowi na pilnem przestrzeganiu prawdziwych granic. Zupełnie zaś bez znaczenia jest ostatnia mapa sztabu jeneralnego, która nietylko nie jest zgodną z pomiarami katastralnemi, ale nadto przyznaje Węgrom więcej terytorjum z krzywdą Galicji, aniżeli właściciel Jaworzyny i rząd węgierski sami się domagają.

Odzyskanie terytorjum między Rysami a Białą Wodą natrafiłoby dziś — z powodu zaniedbania sprawy przez lat tyle — na wielkie trudności. Żadnym jednak trudnościom i żadnej wątpliwości nie powinno ulegać przyznanie Galicji ziemi między granicą węgierskich pretensyj, idącą przez Rybi Potok, Morskie Oko i Czarny Staw, a granicą urzędową Galicji, idącą przez Rysy i Żabi Wierch. Węgrzy na poparcie roszczeń swoich żadnych nie przedstawiają dowodów własności spornej przestrzeni. Przeciwnie Galicja odwołuje się na prawne dokumenty. W metryce Jozefińskiej i w metryce gruntowej gminy Białka z r. 1820 sporna przestrzeń jest zapisaną jako część składowa Galicji. Podobnie w mapie katastralnej gminy Brzegi z r. 1846 jest ona uwidocznioną. Galicja zawsze opłacała od niej podatki rządowe. Czyż nie dosyć dowodów? Są jeszcze inne, aż do zbytku. Przynależność spornego terytorjum do Galicji udowadnia urzędowy akt oszacowania kamery z r. 1818, udowadnia wspomniany opis granic komornika Nerunowicza, udowadnia opinia lwowskiego fiskusa z 3. września 1844 l. 4263.

Zdaje się, że to wystarczy. Wydelegowani przez oba rządy administracyjni i techniczni rzeczoznawcy — jeżeli zechcą być sprawiedliwymi — muszą spór graniczny na korzyść Galicji rozstrzygnąć.

*) Obecnie Brzegi. (p. R.).

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 4. września.

Politykom, lubującym się w senzacji, *Standard* londyński przysłużył się wielce doniesieniem swojem w sprawie Dardanelów. Telegraf kilku niedokładnościami przyszedł w pomoc żądzy wrzawy, i przez dwanaście godzin w Berlinie i Wiedniu publicystyka łudziła się perspektywą wielkiego zatargu między Turcją a Anglią. Tymczasem według nadchodzących dzisiaj wiadomości ma być tyle prawdą, że Rosja zawarła z Portą konwencję co do przeprawy przez Bosfor i Dardanele statków rosyjskich z więźniami lub rekrutami, na Wschód transportowanymi.

Równocześnie inne pisma angielskie podniosły na nowo kwestję egipską, a *Times* zamieścił obszerny artykuł o zrodzonej w Paryżu pogłosce, jakoby sułtan znowu nosił się z myślą złożenia chedywa z tronu. Afrykański podróżnik Samuel Baker pisze więc w *Timesie*, że prawa takiego sułtan nie posiada, haracz egipski bowiem podwyższono o 344.000 ft. szt. jedynie pod warunkiem dziedziczności tronu w rodzinie chedywa. Dalej rozbiera Baker sprawę okupacji Egiptu przez Anglię i twierdzi, że Anglia do opuszczenia Egiptu potrzebuje terminu 50 lat, kiedy to koleje i drogi do Sudanu i Abisynii będą pobudowane. Francuzi, którzy zbudowali kanał, mogliby cywilizacyjną misję wespół z Anglią spełniać i nadal, a to regulowaniem Nilu od Kairu do Chartumu wedle planów de Lamottea. Dla wszystkich jest pracy dość przy odrodzeniu Egiptu. Anglia zaś całą swą siłą bronić będzie chedywa Mahometa Tewfika przeciw wszystkim jego wrogom. Dla sułtana też zarząd Egiptu przez Anglików jest najlepszą ochroną. Gdyby Anglicy ustąpili, wszystkie arabskie pokolenia spadłyby na kraj i zniszczyłyby z takim mozołem dokonane nowe urządzenia.

Wszystkie te wywody, zgodne mniej więcej z zapatrywaniami sfer rządzących w Londynie, zawierają jedną zasadniczą myśl, że Anglia nie myśli ustąpić z Egiptu. Pięćdziesiąt lat przygotowań do ustąpienia z kraju jakiego, w polityce zowie się zyskaniem na czasie dla tem silniejszego ugruntowania swej w nim władzy — a zaproszenie Francji do pracy nad regulacją Nilu mogłoby niemal na żart wyglądać, kiedy z pracy tej jedynie angielski importer bawełny ma korzystać i angielski konsument pszenicy. A już wcale nie dwuznacznem jest oświadczenie, że Anglia całą swą siłą bronić będzie chedywa przed „wszystkimi wrogami". Któż są ci wrogowie? Chyba Turcja, Rosja i Francja?

Poruszenie kwestji Dardanelów i Egiptu, przypomniało na nowo Wschód. Od alzacko-lotaryńskiej, szlezwickiej i innych spraw polityki europejskiej, komentatorzy rosyjsko-francuskiego porozumienia przeszli do nie mniej drażliwych punktów chwiejnej równowagi w stosunkach międzynarodowych. Nie ulega wątpliwości, że Rosja na dworze sułtańskim, dzięki pomocy francuskiej, odniosła w sprawie Dardanelów wielkie zwycięztwo — nie można jednak przypuszczać, żeby Anglia spokojnie nadal przypatrywała się rosnącemu wpływowi Rosji w Konstantynopolu, a i Turcja nie zechce się narazić na otwartą nieprzyjaźń mocarstw środkowo-europejskich. Koalicji włosko-angielskiej, Rosja i Francja na morzu nie dotrzymają pola.

Wszystkie te kwestje obudziły jednak na nowo wątpliwości co do trwałości pokoju — a dzień 2. września, rocznica walki pod Sedanem, natchnęła animuszem wojowniczym pisma berlińskie, z których *Berliner Tageblatt* wobec groźnej sytuacji przypomina sobie Polaków i grozi nimi Rosji. W czas sobie przypomniano! Możeby też Berlińczycy w pauzach między jednem takiem wobec grożącej chwili przypomnieniem a drugiem, pomyśleli o funduszu kolonizacyjnym i użyli go lepiej na cele walki z barbarzyństwem...

Z Konstantynopola nadchodzi niespodzianie wiadomość, że wielki wezyr Kiamil basza otrzymał dymisję, że na jego posadę powołany został jeneralny gubernator Krety Dżewdet basza, i że cały gabinet turecki zmieniony został. Nie nadeszła atoli zarazem wiadomość, jaki powód i jaki cel zmian tych nagłych, czy stoją one w związku z nową konwencją rosyjsko-turecką.

Na każdy sposób sułtan stara się okazać dla mocarstw trójprzymierza uprzejmym, bodaj drogą na Bułgarję. Z Sofii donoszą, że odpowiedź sułtana na gratulacje ks. Ferdynanda (w rocznicę wstąpienia sułtana na tron) jest tak łaskawą, iż najżywszą radość w Sofii wywołała. Czyżby z tej odpowiedzi przebrzmiewało jakowe formalne uznanie księcia jako prawowitego władcy, o co ma się ubijać w Konstantynopolu bułgarski minister spraw zagr., Greków, i to popierany przez Austrję?

Godnem uwagi jest, że ces. Wilhelm z niebywałą w dziejach etykiety dworskiej usilnością stara się okazać serdecznym dla sułtana. I tak znowu temi dniami w najczulszych wyrazach przesłał sułtanowi kondolencję z powodu zgonu jednego z jego wybitniejszych jenerałów. Wilhelm II. rzucił do kosza powiedzenie ks. Bismarka, że cały Wschód nie wart gnatów jednego grenadjera pomorskiego.

Z Wiednia nadchodzi alarmująca na oko wiadomość o znacznem podwyższeniu eskontu przez Bank austro-węgierski i przez Pierwszą austrjacką kasę oszczędności. Jestto najpewniej tylko hamulec na rozkiełznaną spekulację szulerską, która z Berlina zaraziła Wiedeń. Żadnego też alarmującego prawdziwie znaczenia mieć nie może paryski telegram berlińskiego *Biura Wolffa*, że paryzka firma Hoskier w imieniu grupy bankowej, na której czele stoi „Banque des depôts", traktuje w sprawie nowej 3-procentowej pożyczki rosyjskiej. Usiłowania to nie nowe, firmy te nie są bardzo wybitne, i trudno, aby Rosja myśleć mogła o pomyślnej dla swego skarbu pożyczce trzyprocentowej, skoro takaż ostatnia pożyczka francuzka jak i niemiecka niezupełnie rozkupione zostały przez ludność i znacznemi sumami zalegają w kasach wielkich spekulantów.

Daleko większą doniosłość polityczną miałoby ogłoszone właśnie w urzędowym berlińskim *Reichsanzeigerze* zniesienie zakazu importu nierogacizny amerykańskiej do Niemiec. W dzisiejszym atoli składzie rzeczy jestto ze strony rządu niemieckiego prosty akt humanitarny względem własnej ludności, wielką drożyzną zagrożonej. Wieprzowina amerykańska ma jej dostarczyć taniego pożywienia.

Korespondencje.

Poznań dnia 2. września.

(Emigranci z Królestwa Polskiego zatrzymani w Berlinie. — Towarzystwa wstrzemięźliwości i ich działanie).

Obecnie rozgrywa się w Berlinie z niedoszłymi emigrantami brazylijskimi z Królestwa

---

11

HRABINA-CIOTKA.

Opowiadanie

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

Rewoliński się zamyślił, a dyrektor po znacznej przerwie odparł:

— Tak, panie! ale ja nie byłem dyrektorem...

Selimejer pożegnał nas z postanowieniem uproszenia jenerała, aby zwrócił uwagę hrabiny na zagrożony talent Petrykowskiej.

Rewoliński wydawał się przerażony, obrócił się do mnie i mówił:

— Warjat Selimajer: chciał, aby który z nas...

— Takie głupstwo! — wykrzyknąłem.

— Głupstwo? nie. Jeźli chodzi o powodzenie takiej artystki, jak Petrykowska... to nie jest głupstwem, doprawdy!

Cóż ty, kochany Rewoliński... — podchwyciłem — tak się ujmujesz za tą Petrykowską? W tem coś być musi...

Rewoliński się uśmiechnął i nagle, wspomniawszy coś o stroju dyrektora, zwrócił rozmowę na inny temat. W tem wszedł lokaj i oznajmił, że pani hrabina oczekuje mnie w swoim gabinecie.

W gabinecie tym, do którego tylko niekiedy Rewoliński był wzywany w razie ważnych jakich poruczeń, nigdy dotąd nie byłem. Na razie przeraziłem się, lecz natychmiast pobiegłem. Pokój ten dotykał salonu, w którym zwykle przebywała hrabina i w którym ją poznałem.

Była to znacznie mniejsza rozmiarami komnata, w której przy oknie stało duże biurko hrabiny. Nadto mieściły się tutaj dwie komody, kontuarek, kilka foteli i pyszna, wykładana kością słoniową szafka. Naprzeciw biurka wisiał duży portret hrabiego Hannibala w młodym wieku pędzla Pitschmana, a w kącie, stał jego biust marmurowy, włoskiego dłuta na różowej kolumnie.

Hrabina siedziała przy biurku na bronzowym fotelu z czasów pierwszego cesarstwa, ozdobionym sfinksami, podtrzymującymi poręcze o siedzeniu wspartem na lwich łapach. Ręce pani Honorata trzymała na poręczach; torba, tabakiera, flakon, chustka i wachlarz, leżały przed nią na biurku. Ubranie jej głowy składało się z czepca koronkowego, od którego dwie szerokie cytrytrynowe wstążki nie tworzyły kokardy, lecz spływały swobodnie. Suknię miała na sobie jedwabną koloru jasno czekoladowego. Uderzyła w tabakierę, otworzyła ją, sama zażyła i mnie podała. Fawor ten, spotykający bardzo rzadko Rewolińskiego, spotykał mnie po raz pierwszy.

Wziąłem delikatną dozę między dwa palce i przybliżyłem do nosa, a hrabina kichnąwszy zaczęła:

— Mam do kawalera misję sekretną...

— Służę hrabinie ciotce!

— Oto jest list...

Tu hrabina się zmięszała i wręczyła mi kopertę zapieczętowaną mówiąc dalej:

— Rzucisz go na miejską pocztę. Czasem lubię być nieznaną w mych... dobrych uczynkach... Nie mogę tego listu oddawać służbie... Często koresponduję przez miejską pocztę i odbieram listy *poste-restante*. Dowiesz się czy nie ma listu pod cyfrą P. H. Rewolińskiemu dla pewnych względów nie mogę tego powierzyć. Proszę o dyskrecję!

Hrabina mówiła te urywane zdania zwykłym swym jeneralskim i rozkazującym tonem z pewną tylko różnicą w potoczystości. Jąkała się i namyślała. Po chwili zaś jeszcze, gdy nie rzuciwszy nawet na adres spojrzenia, schowałem list do kieszeni, dodała:

— *Galantuomo* zawsze jest dyskretnym! Co robi Rewoliński?

— Jest u siebie. Był w tej chwili u niego pan Selimejer.

— Dyrektor teatru? — zapytała hrabina, chwytając za wachlarz i podnosząc się na fotelu, a rumieńce równocześnie uderzyły na jej twarz.

— Tak!

— Po co?

— Tak sobie... teraz jest u jenerała.

— U jenerała? — huknęła już formalnie pani Honorata? — u jenerała? — powtórzyła, rozwijając i składając wachlarz, który tak się wprawił w ten ruch, że sam się roztwierał i najpoprawniej zamykał.

— U jenerała, hrabino ciotko!

Pani Honorata zaczęła się wachlować i wyglądała, jakby ulegała różnym gwałtownym, nagle zrodzonym wrażeniom. Po długiej wreszcie pauzie, głosem tubalnym i zwykłym, zakończyła:

— Dyrektorowie teatrów i dawniej utrzymywali stosunki z panami... przyjmował ich nawet *mon oncle, le roi!*

Mimo tej konkluzji, hrabina była jednak w niezwykłej alternacji.

Chciałem się oddalić, ale zatrzymała mnie rozkazującym ruchem ręki

— Kawalerowi nie zbywa „pod Sfinksami" na niczem?

— O! nie!

— Babka zaopatrzyła sakiewkę?

Skinąłem głową, całując w rękę hrabinę za ten wyraźny objaw interesowania się moją osobą.

Pani Honorata uchyliła środkowej szuflady biurka i wyjęła z niej niebieską paciorkową, dwoma złotymi pierścionkami zamkniętą, sakiewkę.

— Jedna z sakiewek Hannibala! — rzekła.

Spojrzałem na nią... Na tle niebieskim wyhaftowany był złotemi paciorkami napis: *„gage d'amitiée"*.

Podobała mi się robota, a hrabina, jakby odgadując myśl moją, dodała:

— Robiła ją pani Sobolewska, która mi bałamuciła Hannibala! w niej jest sto dukatów...

Tu podała mi sakiewkę, kończąc:

— Kawaler przyjmie od hrabiny ciotki!

Niezmiernie zdziwiony treścią całej tej audjencji, skłoniłem się i pocałowałem w rękę hrabinę, wsuwając sakiewkę do kieszeni. Pani Honorata zaś, mierząc mnie od stóp do głów, dodała jeszcze:

— Podobasz mi się... napiszę dziś do babki. Powinszuję jej, bo się jej udało zrobić z ciebie młodzieńca manier i dystynkcji... nie spodziewałam się! Skończyłam!

Pani Honorata, zażywszy tabaki, kichnęła, a ja wysunąłem się z gabinetu. Na schodach tymczasem zatrzymał mnie znów lokaj, prosząc, abym się udał do jenerała, który po mnie dopiero co posyłał.

— Jest tam jeszcze pan Selimejer? — zapytałem.

— Przed chwilą wyszedł.

Z jenerałem wiązały mnie od samego początku mego zamieszkania „pod Sfinksami" bliskie stosunki. Lubił moje towarzystwo i często bardzo rozmawiał ze mną o różnych rzeczach, najwięcej jednak o swej żonie, która go tak bawiła, iż w krytykowaniu i studjowaniu jej oryginalności, szczególne zdawał się mieć upodobanie.

W tej chwili zastałem jenerała w szlafroku przy kominie z fajką i francuskiem dziełem, noszącem tytuł:

„L'art militaire".

Odłożył książkę i zaraz do mnie zagadnął:

— Okropna rzecz się stała.

— Co?

(C. d. n.)

Polskiego bardzo smutny epizod. Przed dwoma tygodniami cofnięto z Bremy partję wychodźców z 250 osób, która się zatrzymała w Berlinie. Władze miejskie przyjęły ich w gościnę i dały im chwilowy przytułek, póki nie będzie przeprowadzona korespondencja z władzami rosyjskiemi o ich przyjęcie na powrót do kraju. W przewidywaniu możliwie dość długiego czasu, zanim ta sprawa się ureguluje, władza miejska zażądała, aby oddali się pracy. Ale oni ani słyszeć o tem nie chcą, odpowiadając steoretypowo: „Nie potrzebujemy dla was pracować". Gdy wszystkie środki perswazji wyczerpano, udał się magistrat do proboszcza kościoła świętej Jadwigi, żeby duchowieństwo na nich wpłynęło. Probosz posłał swego kapelana, ks. Wodarza, który do nich w ojczystym przemawiał języku. I to nic nie pomogło. Oni swoje powtarzają. Świeżo przybyła tutaj do Berlina rodzina z Brazylji, pozbawiona wszelkich środków utrzymania. znalazła także umieszczenie w przytułku miejskim. Włosy stają na głowie, gdy się czyta ich opowiadania co wycierpieli w Brazylji i jaki chwilowo ci nędzarze przedstawiają widok. Zaprowadzono ich do owych niedoszłych brazylijczyków, żeby im opowiedzieli na co się wystawiają i jaki ich głód. nędza, jeżeli nie śmierć czeka. Ale i to nie pomaga. Mówią, że oni są przekupieni i tak opowiadają, żeby ich odwieść od zamierzonej podróży do Brazylii. Z tej też grupy 47 osób, zabrawszy swoją ruchomość, składającą się przeważnie z pościeli, opuściło przytułek i poszło w świat, oczywiście na zmarnowanie. Reszcie dano 5 dni namysłu, po których upływie mają być umieszczeni w zakładzie poprawczym. Oto obraz grubej ciemnoty naszego ludu i jak dalece ten lud obałamucony został przez nikczemników, którzy dla marnego zysku gubią tyle rodzin.

Gdy przed kilku laty podwyższony został w Niemczech podatek od wódki, powstały tam zaraz liczne towarzystwa, celem wstrzymania ludu od nadużywania alkoholicznych napojów. Zatem poszło wydawnictwo różnych broszur na ten temat napisanych. W Poznańskiem zawiązało się też przed czterema laty w Kórniku Towarzystwo centralne na całe Księstwo, mające za cel szerzenie wstrzemięźliwości od nadmiernego używania gorących napojów, a już przedewszystkiem wódki. Było to pierwsze świeckie Towarzystwo tego rodzaju. Inicjatorami byli dr. C., proboszcz miejscowy ks. R. i lekarz praktyczny dr. T. Pozawiązywano w różnych stronach Księstwa stosunki, znaleziono bardzo wielu chętnych i Towarzystwo wstrzemięźliwości choć powoli nie bez pożytku oddziaływało błogo na lud. Pozawiązywały się też po różnych większych i mniejszych miastach filie Kórnickiego (które obecnie przeniosło swą siedzibę do Poznania, jak w Krotoszynie i wielu innych. Od stycznia rb. Towarzystwo centralne wydaje w Poznaniu pismo perjodyczne pod tytułem: „Pobudki do szerzenia wstrzemięźliwości", pod redakcją dra Z. Celichowskiego i Fr. Krysiaka.

Nie dosyć jest pisać, nawoływać do poprawy, ale biorą się tu praktyktycznie do rzeczy. Oto w czasie tegorocznych żniw w kilku miejscach nie dawano ani kropli wódki lecz piwo. A wiadomo, że tu piwa mają dobre. W innych zaś miejscach nie chcąc nakładać przymusu, dawano za wódkę pieniądze. Że się nie obyło bez malkontentów, to nie ulega wątpliwości. Zwyczaj i nałóg nie tak łatwo się wykorzeniają. Następnie na wyprawianych dożynkach czyli wieńcach nie dawano, według dawnego zwyczaju wódki, lecz kawę i piwo. Byłem świadkiem takiego przez dwór wyprawianego dożynku i widziałem jak ludek bez wódki ochoczo i wesoło przy śpiewach i muzyce do białego dnia się bawił. A wszystko odbyło się uczciwie, po ludzku, jak Bóg przykazał, bo nie było nikogo coby głowę zalał.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 4. września.

Mianowania. Rada szkolna kraj. zamianowała Leonarda Daszyńskiego stałym nauczycielem 4-klasowej szkoły etatowej w Bołszowcach, a Matyldę Kummersberg stałą nauczycielką szkoły etatowej w Zmiennicy.

C. k. katechetą w gimnazjum przemyskiem mianowany został ks. Jan Sawczyn, Józef Pizlo rzeczywistym nauczycielem w gimn. w Rzeszowie, a dr. Alfred Jahner w IV, gimn. we Lwowie. Głównym nauczycielem w seminarjum nauczycielskim krakowskim zamianowany Jan Wojciechowski, a dr, Józef Oleśków, asystent w Dublanach; głównym nauczycielem seminarjum we Lwowie.

Ślub. D. 5. bm. odbędzie się w kościele OO. Bernardynów o godz. 7. wieczorem ślub panny Heleny Perier, siostry znanego w naszem mieście rzeźbiarza z p. Romualdem Kwiatkowskim.

Powrót. Jak pora lata szybko ulata!... Na dworcu wita rodzinę tata. Powraca żona słońcem spalona, stary parasol trzyma u łona. Sens niejasny słychać z jej mowy: weź mężu stary, a daj mi nowy. Synek Wincenty nie gra w wykręty: tato mam zdarte u butów pięty... Mała Maryla też się przymila: z sukienki śmata mi się zrobila. Cocia Pelasia mówi: do szkoły trza oddać Jasia. Wszak gdy chce dziecię czemś być na świecie, trzeba mu kupić książeczek przecie. I nawet bona skromna, spłoniona, szepcze: za kwartał gdzież jest mamona? Więc westchnął tata nad końcem lata i za pieniędzmi jak ptaszek lata...

Z miasta pisze nam pan A. L.: „We wczorajszym numerze *Gazety Narodowej* podaliście w kronice jako bardzo rozsądne zarządzenie, że oberpolicmajster m. Warszawy zabronił właścicielom zakładów pogrzebowych malowania na szyldach trumien i innych znaków żałobnych, jakoteż nakazał, by trumny przenoszone przez miasto, były zakryte. Słusznie uczyniliście uwagę, że zdaniem magistratu m. Lwowa, mieszkańcy tegoż muszą mieć silniejsze nerwy od braci Warszawiaków, skoro teuże magistrat dotąd nie uczuł potrzeby wydania podobnego rozporządzenia. Otóż odnośnie do tego pozwolę sobie nadmienić, że w naszym poczciwym Lwowie nietylko noszą trumny i przybory do katafalku w jasny dzień i to środkiem chodnika, lecz nadto w domach, gdzie się mieszczą przedsiębiorstwa pogrzebowe, w samym środku miasta, jakoto na ulicy Sobieskiego, Skarbkowskiej i innych dla reklamy nietylko trumny są malowane na szyldach ale *in natura* nawet wiszą na froncie dotyczących domów tak, że publiczność idąca chodnikiem po prostu ramieniem o nie potrącać musi. Coś tak dla każdego przykrego, a większą część osób denerwującego nawet, z końcem 19 stulecia chyba tylko we Lwowie jeszcze może być tolerowanem i bardzobyście się zasłużyli zmuszając magistrat częstem nawoływaniem do zniesienia tej anomalii. Wszakże kaftaniki i inne części garderoby zabroniono już — bodaj na papierze — rozwieszać na ulicach; czyżby widok trumny miał być znośniejszym?"

Na posiedzeniu Rady miejskiej, które po kilkutygodniowej przerwie odbyło się wczoraj, zdał p. prezydent Mochnacki sprawozdanie z czynności przedsięwziętych ku stłumieniu epidemii tyfusowej, zaznaczając, iż w szpitalu jest obecnie chorych na tę epidemię 54 osób, a nikt dotychczas z dotkniętych tą chorobą nie umarł. Po załatwieniu kilku rekursów w sprawach budowniczych, uchwalono kosztem 2.000 zł. odrestaurować realność miejską t. z. Lodnerówkę (obok nowej szkoły Staszica) i umieścić tam komisarjat śródmieścia. Następnie postanowiono rozpisać konkurs „domowy" na posadę starszego radcy magistratu, opróżnioną przez śmierć śp. Tarnawskiego; w celu uregulowania ulicy Łyczakowskiej, uchwaliła rada zakupić od rządu grunt obok magazynu cłowego kosztem 4.200 zł., zwalić mur okalający ten budynek i rozszerzyć chodnik, zaś w celu uregulowania ulicy Sykstuskiej obok seminarjum męzkiego, nabyć grunt także od rządu, a to za 1.300 zł. Na restaurację kościoła Panny Marji Śnieżnej uchwalono kredyt w wysokości 3.830 zł.

Stosownie do wniosku magistratu i sekcji szkolnej, postanowiła rada szkołę męzką im. Staszica zorganizować jako czteroklasową, zaś szkołę żeńską im. Staszica jako sześcioklasową.

Zaginiona przesyłka. Wozem pocztowym pociągu pospiesznego miał temi dniami przybyć do Czerniowiec ze Lwowa pakiet, zawierający stare monety wartości 160 zł. Pakiet ten nadano we Lwowie, atoli przy odbiorze w Czerniowcach już go nie było. Woźny, który przesyłki pospieszne odbiera z pociągu, twierdzi, że tym razem wyjątkowo nie liczył ich przy odbiorze (do czego jest obowiązanym). Suspendowano go i wdrożono dochodzenie.

W kościele OO. Karmelitów rozpoczyna się w niedzielę dnia 6. bm. 40-godzinne nabożeństwo, poprzedzające uroczystość Narodzenia N. Marji Panny d. 8. września przypadającą. Porządek nabożeństwa: Codziennie o godz. 5. rano wystawienie Najśw. Sakramentu; dnia 6. i 7. suma z kazaniem o godz. w pół do 11., nieszpory o godz. 4. W samą zaś uroczystość o tej samej godzinie będzie suma pontyfikalnie celebrowaną — w czasie której odśpiewa mszę „Lutnia". Nieszpory z kazaniem o godz. 5. poczem zakończy to nabożeństwo uroczysta procesja.

Austrjacki Związek notarjuszów odbędzie w Krakowie dnia 7. bm., tj. w poniedziałek, V. zwyczajne walne zgromadzenie; posiedzenie rozpocznie się się o godz. 10. w auli Collegii novi. W wilię walnego zgromadzenia, tj. w niedzielę dnia 6. bm. odbędzie się w wielkiej sali hotelu Saskiego towarzyskie zebranie uczestników, celem wzajemnego poznania się. Dnia 7. bm. po zgromadzeniu nastąpi zwiedzanie pamiątek miasta, a o godz. 6. wieczorem w wielkiej sali hotelu Saskiego odbędzie się wspólna uczta, w której mogą także panie wziąć udział. Stowarzyszenie kandydatów notarjalnych w Krakowie podjęło się trudu przyjmowania gości na dworcu i zajęcia się nimi. Dnia 8. bm. po dalszem zwidzaniu miasta nastąpi o godz. 12. wycieczka do kopalń w Wieliczce.

Dorożki krakowskie zajęły wczoraj napowrót wszystkie swoje stanowiska; zmowę więc właścicieli dorożek można uważać za zupełnie ukończoną. Do tak szybkiego zakończenia strejku przyczyniło się znacznie to, że władze nie dopuściły zupełnego zawieszenia komunikacji, lecz natychmiast postarały się o powozy, które ruch utrzymały; niektóre z tych powozów były eleganckie, a z pomocą pospieszyło w tym wypadku gminie i dyrekcji policji obywatelstwo, które nie wymówiło się od dostarczania powozów. Ostatecznie właściciele dorożek przyjęli taryfę po za rogatki i wniosą przeciw niej zażalenie. W razie nieuwzględnienia zażalenia przez trybunał administracyjny, poczynią kroki o rewizję taryfy w kilku punktach, które za niekorzystne dla siebie uważają.

Napad skrytobójczy. *Gaz. przem.* donosi: W minioną niedzielę około godziny 9 wieczorem, napadł w Przemyślu z nienacka pannę H., córkę ślusarza kolejowego, powracającą z miasta w pobliżu wiaduktu kolei Karola Ludwika przy ul. Lwowskiej, ułan niewiadomego nazwiska i zadał jej dwa cięcia pałaszem. Pannę H. ochronił od ciężkiego skaleczenia parasol, który trzymała nad głową; odniosła więc tylko lekkie uszkodzenie lewego ramienia. Przyczyna napadu skrytobójczego dotąd nie wyjaśniona; poszukiwania za sprawcą nie odniosły na razie żadnego skutku.

Tajemnicza zbrodnia. Z Przemyśla piszą: We wtorek d. 4. bm. spostrzegli włościanie w lesie okalającym warownię „Lętownia", wóz uprzężony parą koni, które były przywiązane do drzewa. Rozciekawieni tym widowiskiem włościanie zbliżyli się do wozu i spostrzegli obok leżące martwe ciało człowieka. Przy bliższem oglądnięciu przekonano się, iż człowiek ten został zabity cięciem siekiery w głowę. Ponieważ z wozu nic nie zabrano, a zabity miał przy sobie znaczniejszą gotówkę, zachodzi podejrzenie, że padł ofiarą zemsty osobistej. Śledztwo sądowe w toku.

Zgromadzenie kobiet ruskich, zwołane przez panią Natalię Kobryńską, odbyło się d. 1. bm. w Stryju. Obecnych było 30 pań. Uchwalono jednogłośnie wniesienie petycji do Rady państwa o przypuszczenie kobiet do słuchania kursów uniwersyteckich i o założenie na początek chociażby jednego gimnazjum żeńskiego w Galicji. Następnie uchwalono kilka rezolucyj: 1) wezwać kobiety ruskiej narodowości do poparcia powyższej petycji do Rady państwa; 2) zakładać po wsiach ochronki dla dzieci wiejskich, jak to czynią Felicjanki; 3) udać się do Rad powiatowych Galicji wschodniej z propozycją tworzenia po wsiach, w czasie roboczym, wspólnych kuchni, czego wymagają względy zdrowotne (żywiących się w porze żniw surową i zimną strawą; 4) założyć drugie pismo zbiorowe dla kobiet, redagowane w tym samym duchu i kierunku, co *Perszij winok.* W ciągu dyskusyj, jakie się toczyły nad każdą z powyższych rezolucyj, zaznaczano zwykle jako najważniejszą przeszkodę do urzeczywistnienia tych pomysłów — brak potrzebnych funduszów.

Zakrzewski i Freycinet. Czerniowiecka *Gazeta polska* pisze: Dzienniki z dni ostatnich donoszą, że „francuskie ministerjum wojny postanowiło w każdej dywizji armji utworzyć z najlepszych strzelców konny batalion, złożony z sześciu kompanij. Bataliony te, zjednoczone w jeden korpus, miałyby przeznaczenie do służby pod osłoną kawalerji, służby [illegible] wywiadownika i podobnych operacyj wojennych. Bataliony te nie będą bynajmniej przekształcone w kawalerję; zachowają zawsze charakter jezdnej piechoty, jadącej na lekkich afrykańskich koniach w siodłach filcowych, ma być użyteczna o tyle, żeby mogła być przerzucona w każdej chwili na dowolny punkt szybko i w wojskowym porządku. Plan ten pochodzący od ministra wojny Freycineta, ma być urzeczywistniony już na wiosnę".

Mało komu zapewne wiadomo, iż powyższy projekt jezdnej piechoty nie jest wcale oryginalnym pomysłem p. Freycineta... Przed kilkunastoma laty służył w konnicy austrjackiej jako dragon, a następnie huzar Ignacy Zakrzewski. porucznik znany dobrze całej Bukowinie i Galicji. On to wypracował projekt, ażeby część piechoty używała koni w tym celu, iżby ją można z łatwością przerzucać z jednego miejsca bitwy na drugie. Projekt swój — opracowany bardzo obszernie i szczegółowo — przedłożył ministerstwu i... został wyśmiany. Zakrzewski przesłał elaborat ministerstwu wojny wbrew woli i zakazowi swego pułkownika. Odpowiedzi nie otrzymał żadnej, natomiast wkrótce później uznano go za chorego i osadzono w szpitalu. Zakrzewski służył jeszcze czas jakiś w wojsku, przenosząc się, ale projektami reorganizacji armji nie przestawał się zajmować. Widząc, że jego projekt o piechocie nie znajduje uznania w sferach austrjackich, opracował go w języku francuskim (którym włada wybornie) i przesłał go przed kilku laty prezydentowi republiki francuskiej. Od tego czasu upłynęły lata. Zakrzewski przebywając w Czerniowcach, niejednokrotnie żalił się przed znajomymi, że rząd francuski nie daje żadnej odpowiedzi... Dalsze losy Zakrzewskiego znane są. Popadł ponownie w obłąkanie, oddany został do zakładu kulparkowskiego, stał się głośnym w całej Austrji z powodu wystąpienia przeciw kulparkowskiej „metodzie leczenia" i obecnie przebywa w wojskowym zakładzie umysłowo chorych w Węgrzech. Tymczasem to, o czem może biedny Zakrzewski nie wie, projekt jego o jezdnej piechocie przychodzi we Francji do skutku. Czy p. Freycinet niezależnie od pomysłu Zakrzewskiego padł na myśl tej innowacji w armji, czyli też posłużył się elaboratem naszego rodaka, trudno obecnie orzec. Dość, że obłąkany w Austrji Zakrzewski, może rościć sobie pretensję do Freycineta we Francji.

Krwawy dramat. Stacjonowany na czas ćwiczeń w Neusseiny, na Węgrzech, porucznik 19 pułku piechoty Karol Boldoghy, zastrzelił w dniu 27. sierpnia swą młodą żonę, a następnie swemu życiu kres położył. Młoda ta para pobrała się zaledwie przed 2 miesiącami z gorącej miłości, a żona, z domu Friedmann, przeszła nawet z wyznania mojżeszowego na augsburskie, aby mogła poślubić Boldoghyego. Przyczyną okropnego czynu była zazdrość.

Z Krościenka pod Krosnem donoszą: Jeden z tutejszych gospodarzy zmuszał córkę swoją Marję Jaroczankę do oddania ręki niemiłemu jej wdowcowi z 4 dzieci. Biedna dziewczyna chciała się uratować od tej katastrofy wychodźtwem do Ameryki. Brat jej, bawiący na drugiej półkuli, nadesłał jej kartę okrętową na podróż. Ojciec nie pozwolił jej odebrać przesyłkę, Nieszczęśliwa Marynka odebrała sobie w sobotę życie, gdyż w niedzielę miała stanąć przed ołtarzem.

Anonimowa przesyłka. W tych dniach niewymieniona osoba przesłała ministerstwu skarbu 4200 zł. jako kwotę należącą się skarbowi państwa.

W Trześni pow. Tarnobrzeskim, w dobrach hr. Jana Tarnowskiego, odbyło się d. 23 zm. uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę kościoła parafialnego. Uroczystość odbyła się wobec reprezentantów władz autonomicznych i rządowych, a do zgromadzonego ludu przemawiali ks. dziekan Sobczyński i ks. proboszcz J. Witkowski.

Z Lubienia wielkiego piszą nam: W naszym Lubieniu wielkim, gdzie jest zakład kąpielowy a zatem i poczta, dwa dwory, ksiądz, szkoła; gdzie jest zatem spora garstka inteligencji, panuje wśród ludu stan wielkiej demoralizacji, która sprawia, że Lubień, chociaż zwie się wielkim, pod względem duchowo-moralnym jest na prawdę — małym. Znajduje się tu wśród ludu sporo jednostek tak zdziczałych, że żal zbiera, patrząc na ich postępki i zachowanie się. Wieczorem, zmrokiem, człowiekowi inteligentnemu niebezpiecznie jest przejść się drogą krajową stanowiącą ulicę Lubienia; bardzo łatwo można doznać zniewagi i obelgi od zdziczałych i wyrodnych jednostek wśród ludu — co więcej, można się spodziewać poczęstunku kołem po głowie lub kamieniem — o urazę bowiem, zwłaszcza jednostek, nie mających nic do stracenia, nie trudno. Już od dłuższego czasu rzadkie bywają dnie, ażeby nie stoczono walki nawet w biały dzień i to walki, zgrozą przejmującej. Jest tam jeden chłop, który wraz z kilku towarzyszami, jest postrachem dla wszystkich mieszkańców. Czas byłby, aby władze baczniej czuwały.

W Birczy odbyło się onegdaj zebranie, na którem uchwalono założyć kasyno. W skład wydziału weszli pp Porembalski (jako przewodniczący), właściciel dóbr Rudawski, notarjusz Jan Rawski (zastępca przewodniczącego) adjunkt sądowy A. Orensztein (bibliotekarz), ks. Handziak, poborca podatkowy J. Stebnicki (gospodarz), kasjer Towarzystwa zaliczkowego K. Malik i kancelista F. Szatyna. Zgromadzeni uchwalili zaprenumerować dla kasyna tylko dzienniki polskie.

Przyjazd cesarza do Pragi. Program przyjęcia cesarza w Pradze został już ułożonym i zostanie przedstawionym do zatwierdzenia cesarskiego. Z kół arystokratycznych donoszą, że na cześć przyjazdu cesarskiego wydane będą bale, a mianowicie u hr. Waldsterna, hr. Thun, ks. Lobkowitza i hr. Buquoy. Na zamierzone dwa uroczyste przedstawienia w obu teatrach krajowych, rozesłał już marszałek ks. Jerzy Lobkowitz zaproszenia do wszystkich posłów. Poszczególne dzielnice Pragi pozawiązywały oddzielne komitety dla dekoracji miasta.

„Le mal moderne." Z pewnością — woła Antony Blondel w *Figarze* — zimno jest w Europie Kobieta nie bywa już kochaną czule, z siłą, czcią, czystością. Ojczyzna nie bywa już kochaną z zapałem, bezinteresownością. Ludzkość odzwyczaja się od kochania. Zimno opanowuje i przytępia nawet szlachetne dusze. Milkną one, ponieważ są pokorne i do czynu niezdolne, albo też posiadają ową „podłość uczciwych ludzi, przyczynę głębokich narodowych wstrząśnień", która często na oblicze cnoty kładzie maskę występku. Tacy ludzie boją się nie być takimi, jak inni: wstydzą się być czystymi i prawymi. Dusze ich są ubezwładnione i milczące. Któż więc ma przemówić? Czy ci, którzy zajmują się sprawami społeczeństwa i uczynili go takiem, jakiem jest, którzy służą ojczyźnie, nie kochając jej? Pierwiastek miłości zamarł w nich dawno! Są to albo rabusie, jeżeli pochodzą z klas dorabiających się, albo obojętni, jeżeli pochodzą z klas bogatych. Są więc rabusie bez liczby, którzy zabierają wszystko, co się da zabrać: węże zimne i lepkie, których przewrotność zawsze jest gotową do wydania jadu; puste i niskie umysły, których złość gniewa, a które zarazem nudzą śmiertelnie; obrzydliwe owady z uśmiechem Judasza a podłemi ruchami; robaki grobu także; zbrodniarze, którzy przybyli na świat ze spiczastymi kłami i z pięścią, która zabija..." Oprócz tych rabusiów, tych „wilków pożerających, które całemi masami żerują wśród zimnej nocy" są jeszcze ci drudzy: obojętni. Gorsi są jak pierwsi, bo są nieuleczalni: „rabusie nasyceni mogą stać się uczciwymi ludźmi." Oni zimni, — a szczycący się pielęgnowaniem tradycji zasad, które niegdyś moralność ojczyzny uczyniły wielką, szlachetną, wyniosłą i dumną, oni obojętni, anemiczni nie śmią już walczyć. *Ils profitent et ils envenîment.* A tymczasem zmartwychwstanie ich wiary byłoby środkiem uzdrawiającym...

Posąg Marji Stuart. Księżna de Pomar ofiarowała niedawno miastu Paryżowi Posąg Marji Stuart, nieszczęśliwej królowej, która wychowawszy się we Francji i najmłodszych lat kilkanaście w Paryżu spędziwszy, całe życie za Francją tęskniła i za Paryżem, którego nie widziała więcej. Księżna zamówiła posąg u rzeźbiarza nazwiskiem Ringel Idzach i kiedy ten dzieło swe wykonał, księżna go nie przyjęła. Wszczęło się ztąd wielkie larum w prasie paryskiej i docinki pod adresem księżnej, ile że znakomity Ringel Idzach, jak samo nazwisko wskazuje, do „wybranego" niegdyś plemienia się zalicza. Księżna, osoba bardzo zamożna, nie zwracała na te docinki żadnej uwagi. Dopiero przed kilku dniami, zapytana przez jednego z redaktorów *Tempsa* dlaczego posągu pana Ringel Idzach nie przyjęła, dała następującą spokojną odpowiedź:

Bo wykonał dzieło zupełnie do pierwotnego szkicu niepodobne. Miał dać Marję Stuart idącą na rusztowanie. Długą, powłóczystą szatę zastąpił jakąś watówką haftowaną liliami a w rękę, zamiast krzyża, wetknął królowej zwierciadło. Otóż czy podobna sobie wyobrazić królowę idącą na ścięcie, aby jak kokietka w lusterku się przeglądała? Sprzeciwia się to i zdrowemu rozsądkowi i historji zarazem. Na ostatek oblicze posągu ma rysy ładnej kobiety dwudziestoletniej, ale całkiem jest niepodobne do Marji Stuart. Dodać winnam, — kończyła księżna de Pomar — że p. Ringel usunął krzyż z rąk królowej podobno z rozkazu czyjegoś. Rokaz ten jest oczywiście dziwaczny, bo historja jest historją. Jeżeli wszelako tak było, to ów rzeźbiarz nie jest pomysłowy, mógł albowiem zastąpić krzyż książką naprzykład, co oznaczałoby przypuszczalnie nabożną książkę. Ale zwierciadło!... Otóż gdy p. Ringel nie zastosował się ani do mojej instrukcji, ani do prawdy historycznej, ani do swojego własnego szkicu, ja roboty nie przyjęłam.

Konkurs. Rektorat szkoły politechnicznej we Lwowie ogłasza konkurs celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze fizyki w tejże szkole.

Zmarli. Onegdaj w Chorzelowie u hr. Jana Tarnowskiego, zgasł w 66 roku życia Władysław Malinowski, z Wołynia. Zmarły był gorącym patrjotą, a powszechnie szanowany i lubiany w szerokich kołach pozostawia po sobie szczery żal. Cześć jego pamięci.

Stan powietrza. Pogoda trwa dotąd bez zmiany.

Barometr stoi w mierze.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 12 godz. w południe — mm.

Prognoza na dobę d. 5. września (od północy do północy): Wiatr będzie co do kierunku zmienny z południa, co do siły mierny (2—3); średnia temperatura doby będzie około +21°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70%, opadu jeszcze nie będzie, pogoda.

Jutro, dnia 5. września: św. Wawrzyńca. — św. Awtychia M.

Siewca pereł.

Królowie murzynów nie są wcale tak naiwni, jak to o nich powszechnie opowiadają. Oto, co niedawno wydarzyło się w dalekim kraju, położonym pod palącem słońcem afrykańskiem.

Król Sonouma kochał namiętnie szklane perły. Były mu one wszystkiem: weselem, rozkoszą, szczęściem. Nic więc dziwnego, że zbierał je całe życie i i prośbą o nie witał każdego znajomego i nieznajomego.

Do królestwa Sonoumy przybył raz kupiec arabski. Królestwo było nieduże; musiał więc spotkać się z królem, a ten zwyczajem swoim przywitał go prośbą o kilka szklanych pereł, Ale kupiec ich nie miał. Sanouma jednak nie chciał temu wierzyć, zastąpił mu drogę i ciągle prosił o perły, śliczne, milutkie, szklane perły.

Times is money; kupcowi spieszyło się do interesów, a król go nie puszczał. Wreszcie, nie mogąc inaczej uwolnić się od nalegań Sanoumy, wyjawił temuż wielką tajemnicę:

— Wystarczy — mówił — posiać perły, aby je potem zbierać.

Ucieszony w swem sercu Sonouma pobiegł do pałacu, wydobył swe piękne szklane perły, swoje całe szczęście, popieścił się z nimi chwilkę, a potem zasiał w najpiękniejszym zakątku swego ogrodu. A kupiec tymczasem zawiązywał w jego królestwie transakcje handlowe.

Perły jednak długo nie chciały schodzić. Zmartwiony król Sonouma rozkazał tedy swej straży sprowadzić kupca i polecił mu codziennie perły podlewać. Mimo to jednak perły nie schodziły.

Kupiec niecierpliwił się. Tam w jego ojczystej Arabii czeka go tysiące interesów, które dadzą złoto i młoda prześliczna żoneczka, która daje rozkosz. A on musi siedzieć w tym nędznym, małym kraiku murzyńskim i podlewać puste pole, na którem nic nie urośnie. Śmieszyło go to i złościło równocześnie. Ale w końcu było mu tego za wiele. Oświadczył więc królowi, że odjeżdża.

— Hola! — zawołał Sonouma — nie odjedziesz stąd, póki perły moje nie zejdą.

Nieszczęśliwy kupiec, musiał podlewać całe życie szmat pustego pola, marząc o swem złocie i ślicznej żoneczce, oczekujących go daleko w ojczystej Arabii.

Czyż jeszcze potrzeba używać ognia i żelaza, aby wtajemniczyć w rafinerję europejskiej cywilizacji czarnych monarchów, którzy tak bardzo są przebiegli?

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertoar teatralny:** Dziś w piątek „Serafina" komedja w 5 aktach W. Sardou, Drugi gościnny występ panny Heleny Zimajer. — Jutro w sobotę „Błazen królewski" operetka w 3 aktach A. Müllera (młodszego). Występ gościnny pani Adolfiny Zimajer i pana W. Rapackiego, artystów sceny warszawskiej.

— **Humorystyczny kalendarz „Śmigusa"** za kilka dni opuści już prasy drukarskie. Będzie to więc pierwsze wydawnictwo, zwiastujące zbliżającą się zimę. Kalendarz „Śmigusa", który w przeciągu lat dwóch zyskał zupełnie zasłużenie ogromną wziętość u naszej publiczności, będzie w tym roku, jak się dowiadujemy, jeszcze więcej urozmaicony i to tak w dziale informacyjnym jak i w literackim, na który złożyły się wyłącznie prace naszych najznakomitszych literatów i humorystów. Dział informacyjny zawierać będzie wiele rzeczy nowych a redakcja „Śmigusa" postarała się, ażeby w tej ważnej części kalendarza były daty prawdziwe i autentyczne. Między innemi pomieszczoną zostanie w kalendarzu dokładna mapa kolejowa Galicji.

Z dziedziny hypnotyzmu.

Jest to dziedzina, która w ostatnich czasach coraz większe, a ogólne budzi zajęcie. Czy słuszne, nie o to chodzi w tej chwili, ile, że hypnotyzm wcale a wcale nie wypowiedział dotąd ostatniego swego słowa. Pozostawić przeto wypada sąd o tem przyszłości, konstatując tymczasem, że jeżeli nie naukowa strona przedmiotu, to doświadczalna nie bez powodu, to ogólne zajęcie budzi.

Obecnie w olbrzymiej instytucji paryskiej Salpétriére, gdzie oddawna słynny Charcot odbywa z obłąkanemi próby i doświadczenia, o których głoszą wszystkie pisma specjalne i niespecjalne, prowadzi tamże doświadczenia doktor Guinon z nowym zupełnie uproszonem medium, którym jest niejaki B., jeden z najruchliwszych reporterów paryzkich. Dodać należy z góry, że ów B., który wielokrotnie z doświadczeń doktora Guinon sam zdawał sprawę, obecnie poddał się tym próbom własnowolnie. Otóż najpierw pogrążony w śnie hypnotycznym B, po uderzeniu jednego akordu na fortepianie lub jednego klawisza nawet, poczyna nucić arję, pieśń, jednem słowem utwór muzyczny, od tej nuty się rozpoczynający. Doktor Guinon uderzy parę razy kluczem o pęk innych kluczów i rzecze:

— Słyszysz ten szczęk? To kajdany.

Wnet B. widzi szereg galerników, ciągnących ulicą i opowiada wrażenie swoje tonem boleściwym.

Nagle przesuwają mu szkło czerwone przed oczyma, a doktor rzecze:

— Pali się!

— Pożar, pożar, wielki pożar! — woła uspiony reporter, i jednocześnie odzywa się w nim aspiracja zawodowa, dodaje bowiem z cicha błogim głosem:

— Będzie najmniej 300 wierszy druku (!) O tak! Olbrzymi, niesłychany pożar... Bajeczny pożar!

Jedno z najciekawszych doświadczeń stanowi próba suggestji kryminalnej. Doktor Guinon prowadzi swoje medjum do jakiegokolwiek pokoju w Salpétriére i kładzie na stoliku na widocznem miejscu zwykły klucz.

— Ten klucz — powiada tonem rozkazującym — otwiera kasę zakładu. Jesteśmy w pokoju intendenta. Oto jest kasa (której nie ma), a w niej 10.000 franków w złocie. Jesteś pan sam, nikt się nie dowie. Weź klucz i zabierz pieniądze.

Obecni temu doświadczeniu, a jest nas sporo, dech zatrzymujemy w piersiach. B. waha się, szamocze sam z sobą. Nareszcie rzecze głosem żałośnym:

— Za kogo mię biorą? Ja nie jestem, ja nie chcę być złodziejem.

Co tam — rzecze nieubłagany Guinon — wszystko głupstwo: Wreszcie podzielimy się. No, dalej, odważnie do dzieła!

Cały drżący, z kroplami potu na czole, B. wstaje, zbliża się wolnym krokiem do stolika i wyciąga dłoń. Ale zaledwie dotknął klucza, pada na wznak, wydając krzyk przeraźliwy. Następuje atak konwulsji, w ciągu którego doktor i jego pomocnicy starają się pacjenta ukoić i do równowagi doprowadzić. Udaje się im to po kwadransie; przebudzony B. nic nie wie oczywiście co zaszło, każe sobie opowiadać, śmieje się i do dalszych prób oświadcza się gotowym.

Doktor Guinon opowiada o B., że jest medium nieocenionem, że z gruntu uczciwym jest człowiekiem. Więc naprzykład nigdy nie mógł go nakłonić do czynu nikczemnego. Ilekroć się o to kusił wywoływał u B. ataki konwulsyjne. Dowód — powiada doktor — że prawdziwa moralność niezłomniejsza jest nad wszystko.

Zasługują na uwagę z kolei, największą może, doświadczenia mniej przykre i mniej szkodliwe.

— Zrób nam sonet, panie B. — rzecze doktor Guinon, uspiwszy B. Motyw „La fête des morts" (Zaduszki). B. siada przy biurku, zamyśla się, podpiera głowę dłonią, poczyna pisać. Przekreśla, poprawia, rusza ustami, znowu się zamyśla, znowu kreśli, trwa to z pół godziny, poczem sonet czternastowierszowy, wcale ładny jest gotów. Odczytują go po kolei wszyscy, a ktoś bardziej kompetentny od innych, zwraca się do B. z uwagą:

— Panie B., tu jest jeden, niewielki wprawdzie, ale zawsze jest błąd w prozodji.

— Jakto! — rzecze powoli, uspiony zawsze B. — Gdzie jest ten błąd? Pokaż pan.

Czytający pokazuje niewątpliwe miejsce i skanduje wiersz kwestjonowany.

— Prawda — rzecze B. — Trzeba to poprawić. Daj pan.

I to rzekłszy namyśla się kilkanaście sekund i jedyny błąd w sonecie poprawia doskonale.

Szczytem wszystkiego jednak jest niewątpliwie suggestja ciągła, jakiej dokonywa dr. Guinon z panem B. podsunąwszy mu raz samą instytucję Salpétrière i wmówiwszy w uspionego, że możnaby przejmującą powieść napisać, któraby w murach tego olbrzymiego na świat cały zakładu się rozgrywała. Kiedy tę myśl powziąłem — mówił dr. Guinon — posadziłem uspionego B. przed biurkiem i namawiałem dość długo, aby taką powieść spróbował napisać. Opierał się długo, poczem wetknąłem mu pióro w rękę, rozłożyłem papier i rzekłem! Ja chcę, każę, pisz! Pot kroplisty wystąpił B. na czoło, jak w tej chwili oto, kiedy mu ukraść pieniądze kazałem, począł sapać astmatycznie, ale nic nie mówił, i niebawem podparłszy dłońmi głowę, pogrążył się w zadumie. Obserwowałem go bacznie. Upłynął kwadrans w tem obustronnem milczeniu. Nareszcie umoczył pióro w kałamarzu i począł z ogromną szybkością pisać. Nie przeszkadzałem mu. Z miejsca napisał tego dnia dziesięć kartek, zamyślając się chwilami i paląc papierosy i cygara. Kiedy ukończył dziesiątą na połowie wyrazu i zabierał się do jedenastej, zbudziłem go. Skarżył się na ból głowy. Po upływie kwadransa zapytał mię, co z nim robiłem. Opowiedziałem mu, jak zwykle szczegółowo i pokazałem zapisane przezeń kartki. Przeglądał je uważnie, nic a nic nie pamiętając, jak gdyby je pierwszy raz miał przed oczyma. Nazajutrz nie potrzebowałem przymuszać uspionego B. do pisania dalszego ciągu. Zaledwie podałem mu pióro i wymówiłem kilkakrotnie wyraz „Salpétrière", począł gorączkowo pisać, pamiętając wybornie na czem stanął aż do ostatniego niedokończonego wyrazu. Tego właśnie chciałem: to doświadczenie stwierdziło zupełną ciągłość stanów somnambulizmu hypnotycznego, o co chodziło, wielu bowiem tej ciągłości zaprzecza.

— Dodać winienem — rzekł doktor — że pan B., jak to sam wyznaje, daleko szybciej, dwa razy szybciej pisze i mniej namyśla się we śnie niż na jawie. Jak dalece władze umysłowe są w tym stanie natężone, świadczy naprzykład ta okoliczność, że po upływie tygodnia zdolny jest co do słowa z pamięci recytować ustępy przed tygodniem napisane.

Z teatru letniego.

Wczoraj dawano w Letnim „Małego Fausta" z... wielką Zimajerową.

Wielką jak ona niewątpliwie w tym swoim rodzaju, wielką i, jak u nas, jedyną.

Nie naśladuje nikogo i nie może też znaleźć naśladowczyń... Nieraz wprawdzie zdawało się mogło, iż sztukę recytowania kupletu podpatrzyła u słynnej Teresy, iż wypowiadania pieprznych point z spokojnym, surowem niemal wyrazem twarzy nauczyła się u Judic antycznej, że humor przedni, roskapryszony, często „łobuzowski", rozbrajający wszystkich i wszystko przyjęła od Gallmayerki wiedeńskiej, w sposobie zaś stawiania roli chlubi się Schneider paryskiej... tak się jednak tylko pozornie zdaje... Nie pożyczała od nikogo nic... a brylanty jej talentu przypominają jedynie blask w tym lub innym stopniu widziany gdzieindziej.

Jedną tylko tajemnicę przyswoiła sobie Zimajerowa od świetnych gwiazd teatralnej konstelacji... tajemnicę zachowania ciągłej młodości, nieprzepartego wdzięku. W tej samej Małgosi Hervy'ego entuzjazmowała przed laty dwudziestu blisko Warszawę!... Powtarzano we salonach i budach, w biurach i kawiarniach, wszędzie... gdzie można i nie można — powtarzano jej ruchy, minki, grymasy i tym podobne niepodobieństwa, a wczoraj po upływie dwóch dekad zachwycał się nią Lwów, jakby to nie Faust lecz ona, Gretchen płowowłosa, oddała duszę czartu, za to „coś, co nigdy nie więdnie"...

Do tego zwycięztwa dopomaga artystce i długo jeszcze, nie wątpimy, dopomagać będzie rzecz bardzo prosta ale ważna wielce... praca! Cudowną być może w skutkach codzienna kąpiel w pianie morskiej... ale dopiero studium nieustanne pozwala na siłę i środków wszelkich zużytkowanie... Trzymamy zakład, iż kto za pół roku zobaczy Zimajerową w tej samej partji, spotka się z mnóstwem nowych zupełnie szczegółów, tak jak nam zdarzyło się to wczoraj, po kilkumiesięcznem niewidzeniu jej na deskach stolicy!...

Q.

Dział ekonomiczny.

— **Dla sklepików chrześciańskich.** Pismo ludowe *Wieniec polski* pisze: Wielkim postępem i wielką zdobyczą w sprawie ludowej jest to, że nareszcie po długich wołaniach udało się skłonić ludność naszą wiejską do zakładania sklepików. Pokazało się, że handlować i kupczyć nie jest żadną wielką sztuką, że chrześcianie, a wiejscy ludzie potrafią bardzo dobrze prowadzić handel z tym dodatkiem, że go prowadzą uczciwie i bez oszukiwania na miarze, wadze i jakości towaru. Takich sklepików chrześciańskich mamy już przeszło 400, a wszystkie one od lat wielu o jedno ciągle wołają: „Dajcie nam handle hurtowne chrześciańskie, abyśmy po hurtownikach żydowskich nie musieli kupować!" Długie lata nie było się można doczekać tej pomocy dla sklepików chrześciańskich, aż dopiero w tym roku założono dwie spółki handlowe w Tarnobrzegu i w Zakopanem, które mają dostarczać towarów sklepikom chrześciańskim. Spółka handlowa w Zakopanem jednak zacznie działać dopiero od 15. września br. a o spółce w Tarnobrzegu także jeszcze nie wiele słychać, a zatem pomoc dla sklepików chrześciańskich jeszcze jest niedostateczna. Dlatego uważamy za nasz obowiązek i za rzecz pożyteczną donieść, że Kółka i sklepiki chrześciańskie mogą już zaraz teraz otrzymywać towary po fabrycznych cenach za pośrednictwem pana K. Hoesicka w Witanowicach, poczta Wadowice.

— **W biurze Dyrekcji funduszu propinacyjnego** we Lwowie (gmach namiestnictwa) odbędzie się w poniedziałek, d. 21. września b. r., licytacja na dzierżawę prawa propinacji w obrębach: Lacko z przyległościami, Hubice, Huczko, Boniowice, Wojtkówka netrebska, powiatu dobromilskiego, tudzież Chyrów z przyległościami, Suszyca wielka, wszystkie części i Słochynie, powiatu staromiejskiego.

— **Wiedeń** dnia 4. września. (Telegr. *Gas. Nar.*) Ponieważ na wtorek przypada święto, targ na galicyjskie świnie odbędzie się dopiero w środę.

— **Wiedeń** d. 4. września. (Telegr. *Gas. Nar.*) Pszenica na jesień 10.98, na wiosnę 11.49, owies na jesień 6.38, owies na wiosnę 6 60, kukurudza nowa 6.47.

— **Berlin** dnia 4. września. *Reichsgesetzblatt* ogłasza zniesienie zakazu importu dla amerykańskiej nierogacizny.

— **Akcyjny Bank hipoteczny.** Z dniem 31 sierpnia br. było w obiegu: 5% listów hipotecznych 11,749,000 zł., 5% premiowanych listów hipotecznych 11,662.550 zł., 4½% listów hipotecznych 5,866.700 zł. — łącznie 29.278.200 zł. Asygnacyj kasowych było w obiegu 2,363.000 zł.

Ostatnie notowania produktów z dnia 4. września 1891.

Lwów: Pszenica 9— do 10·50, żyto 8·50 do 9.—, jęczmień 6— do 7·75, owies [illegible], rzepak 12— do 18·50, groch [illegible], wyka [illegible], bób [illegible], kukurudza [illegible], siemię lniane [illegible], koniczyna czerwona [illegible], koniczyna biała [illegible], koniczyna szwedzka [illegible].

Tarnopol: Pszenica 9— do 10·—, żyto 8·25 do 8 90, jęczmień [illegible], owies [illegible], groch [illegible], rzepak 12— do 13·—, wyka [illegible], koniczyna czerwona 41— do 48·—, koniczyna biała [illegible].

Podwołoczyska: Pszenica 9— do 10·25, żyto 8·35 do [illegible], jęczmień [illegible], owies [illegible], groch [illegible], wyka [illegible], rzepak [illegible], koniczyna czerwona 41— do 47·—, koniczyna biała [illegible], koniczyna szwedzka [illegible].

Jarosław: Pszenica 9·25 do 10·40, żyto 8·75 do 9·25, jęczmień [illegible], owies 7·50 do 8·—, groch 6·30 do [illegible], wyka [illegible], rzepak 12·25 do 13·60, siemię lniane [illegible], koniczyna czerwona 42— do 52·—, koniczyna biała [illegible], koniczyna szwedzka [illegible].

Wszystko za 100 kilo netto bez worka. Chmiel od 55— do 60— zł. za 56 kilo, loco Lwów nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów str. 17— do 17·75.

Usposobienie spokojne. Producenci zachowują rezerwę w sprzedaży.

Ostatnie wiadomości.

Z Konstantynopola telegrafują: Według podawania wiarygodnych sfer tureckich przedstawia się sprawa cieśniny dardanelskiej następująco: Po długich rokowaniach między Portą a ambasadorem rosyjskim Nelidowem, udało się doprowadzić do porozumienia co do przejazdu przez te cieśniny okrętów, należących do ochotniczej floty rosyjskiej na Czarnem morzu, a pełniących służbę handlową między Odessą a Władywostokiem. Przejazd tych okrętów wywoływał nieporozumienia przez to, że przewoziły one także pod eskortą żołnierzy skazańców na Sybir, tudzież rekrutów, przeznaczonych do garnizonów rosyjskich na najdalszym Wschodzie, wreszcie wysłużonych żołnierzy powracających z tych odległych garnizonów do domu. Owóż teraz zgodzono się na to, że odtąd ilekroć jaki okręt rosyjski weźmie na swój pokład w portach morza Czarnego żołnierzy albo skazańców, ambasador rosyjski w Konstantynopolu zawiadomi o tem Portę, a ona upoważni odnośny okręt do swobodnego przepłynięcia Dardanellów. Jeżeli zaś jaki okręt rosyjski wiezie będzie tylko wysłużonych żołnierzy, oczywiście bez broni, w takim razie Porta pozwoli temu okrętowi przepłynąć Dardanelle na proste oświadczenie komendanta okrętu, iż nie wiezie. Sfery tureckie podnoszą, że umowa ta nie uchyla w niczem istniejącym traktatom, lecz reguluje tylko niektóre, periodycznie od wielu lat powtarzające się szczegóły sytuacji odnośnie do okrętów rosyjskiej floty ochotniczej. Nie należy (!) także zapominać o tem, że to pod handlową flagą płynące okręty rosyjskie uważane będą jako okręty handlowe, a nie wojenne.

Romanul, dziennik wychodzący w Bukareszcie, podaje sensacyjną wiadomość, którą powtarzamy z zastrzeżeniem: „Z Rosji zapewniają, że w petersburskich kołach rządowych wywiązało się pytanie, czyby nie należało zaproponować Rumunii zamiany Dobrudży za Besarabię, ponieważ Dobrudża dla Rosji ma o wiele większe znaczenie strategiczne, aniżeli Besarabia". To ostatnie twierdzenie nie ulega wątpliwości; zabrawszy bowiem Besarabię, graniczyłaby Rosja z Bułgarją, a skutkiem tego intrygi jej w tym kraju miałyby grę ułatwioną.

Król rumuński ma z prezesem gabinetu przybyć w sobotę do Wenecji do chorej małżonki; dlatego ma panna Wakaresku dzisiaj odjechać z Wenecji do Medjolanu.

Król Aleksander serbski wyjechał z ojcem do Hawru, zkąd obaj udadzą się prawdopodobnie do Trouville. Mylnie przeto zapowiadano na wczoraj powrót króla do Belgradu.

Jak *Times* donosi, bułgarski minister spraw zagranicznych, Grekow, przybył do Konstantynopola po to, aby przeforsować formalne uznanie ks. Ferdynanda ze strony Porty. Ambasador austro-węgierski, który powracając z urlopu, odbędzie we Wiedniu z hr. Kalnokim konferencję, ma gorąco popierać to żądanie Bułgarji.

Doniesienie to *Timesa* wydaje się trochę wiarogodniejszem, niż paryskie doniesienie tegoż pisma, że Rosja ile tylko mogła zakupiła obligacyj kanału Suezkiego, aby przez to módz wywierać wpływ stanowczy w zarządzie towarzystwa kanałowego i w stosownej chwili wpływ ten zużytkować na korzyść Francji. Wiadomo przecie, że przeważna część tych akcyj znajduje się w ręku rządu angielskiego, że przeto Rosja nigdy nie zdoła tyle ich nabyć, iżby jakiś stanowczy wpływ w zarządzie kanału wywierać mogła.

Jak z Kopenhagi donoszą, w. ks. Jerzy wyjechał już ztamtąd przez Hamburg na Południe. Ponieważ mu matka, carowa nie towarzyszy, więc też upadła pogłoska o podróży carowej do Paryża.

Times donosi z Shanghai, że onegdaj zaszły w Itczang (w Chinach) niepokoje; zburzono domy misyj zagranicznych, ludzi jednak nie zabijano.

Dziś nadchodzi z Chili wiadomość, że dwa pułki wojsk rządowych, przeniesione z Coquimbo do Valparaiso, dowiedziawszy się o klęsce Balmacedy podniosły rokosz, wymordowały wszystkich oficerów i przy pomocy około 4.000 robotników węglarzy, opanowały miasto (które? czy Valparaiso?) podpalając domy i rabując sklepy.

Zjazd cesarzy Austrji i Niemiec.

Zjazd monarchów Austrji i Niemiec dostarcza prasie zagranicznej wiele tematu. Dla ważności rzeczy notujemy niektóre głosy prasy. Interesującym w tym względzie jest artykuł w *Morning Post*. Zwraca on uwagę, że zjazd cesarski przypomina ponownie całemu światu, że trójprzymierze jest kamieniem węgielnym obecnego położenia Europy, a że jest silne, oprzeć się może każdemu naciskowi obcych, nieprzyjaznych lub choćby tylko nieżyczliwych, żywiołów. Jak długo przyjaźń jest trwałą, niewzruszoną i stałą, mogą obaj cesarze spokojnie i z ufnością patrzeć w przyszłość. A uczucie to mogą dzielić z nimi wszyscy ich sprzymierzeńcy. Że w Europie więcej aniżeli jedno poważne zagadnienie fermentuje, zaprzeczyć nie można. Ale sprzymierzeni są potężni; europejska polityka z nimi, a nie oni z nią, liczyć się musi. Jakkolwiek ona się rozwija i jakiekolwiek wydaje tendencje, nie może wzruszyć, ani przestraszyć trójprzymierza. Nawet braterstwo Rosji z Francją, które na oko nosi charakter obronnego a nie zaczepnego przymierza, nie może sprzymierzonych wyprzeć z równowagi.

Norddeutsche Allgemeine Zeitung zaś wyraża się o zjeździe cesarskim następująco: Odwiedziny cesarza Wilhelma są w pierwszym rzędzie rewizytą za zeszłoroczną obecność cesarza Franciszka Józefa I. na manewrach w Szlązku. Ale udział wodza niemieckich wojsk w ćwiczeniach austrjacko-węgierskiej armii ma jeszcze dalszy cel. Spełniając obowiązki monarsze, przejęci dążeniem, aby potęga wojsk wzrastała i w każdym wypadku odpowiadała swemu zadaniu, poświęcają się obaj cesarze osobiście trudom obozowym i służby wojskowej, aby urobić sobie własne zdanie, czy wojsko stoi na wysokości wymagań chwili. Zaniechali wszelkiego przepychu i wszelkich wygód, a baczą jedynie na treść, na istotę rozgrywającego się obrazu wojny. Chcą być silni i potężni i pewni swej potęgi, gdyż od tego zależy pokój europejski. Tak więc ponowny zjazd obu władców wśród ich wojsk, jest nowym dowodem ich dążenia: aby ludom swoim pokój zabezpieczyć. O to im tylko się rozchodzi; unikają więc wszystkiego, coby mogło uchodzić za szumną demonstrację a całą uwagę swoją skupiają na wzmocnienie żywiołu, który jest stróżem utrzymania pokoju. Europa powinna się cieszyć ze zjazdu monarchów w Schwarzenau: istnienie europejskiego pokoju czerpie bowiem z niego nowe siły żywotne.

(Telegramy *Gas. Nar.*).

Wiedeń d. 4. września. Wczorajsze manewry pod Schwarzenau górowały w świetnej potyczce konnicy. Strzelano prochem bezdymnym; proch ten wydaje trochę niebieskiego dymu, który natychmiast ginie. Podczas szarży padło siedm koni na śmierć. Spadł z konia i skaleczył się w głowę dr. Leuthold, przyboczny lekarz cesarza Wilhelma. — Kalnoky i Caprivi spędzili cały wczorajszy dzień razem na zamku Meyres i wieczorem udali się do Schwarzenau na obiad dworski.

Wiedeń d. 4. września. *Nowa Presse*, witając przybycie cesarza niemieckiego na ziemię austrjacką, rozbiera obecne położenie polityczne. Przebiegłszy wypadki z dni ostatnich, jak entuzjastyczne święcenie rocznicy sedańskiej w Niemczech, przemowa br. Mohrenheima do burmistrza w Canterets, w której ambasador rosyjski ani słówkiem nie napomknął o pokoju, dalej pretensje rosyjskie w sprawie Dardanellów, które są niejako wstrząśnieniem traktatu paryskiego, kończy artykuł tem, że z tegorocznego zjazdu dwóch cesarzy niepodobna wysnuć zupełnej rękojmi zachowania pokoju; pokój zależy od obaw, jakiemi trójprzymierze w Paryżu i Petersburgu napawać zdoła.

Berlin d. 4. września. *Kreuzztg.* i *Voss. Ztg.* podają artykuły o zjeździe Franciszka Józefa i Wilhelma II. *Kreuzztg.* podnosi, że w trójprzymierzu leży punkt ciężkości. *Voss. Ztg.* powiada: Widok potężnego braterstwa broni Austro-Węgier, Włoch i Niemiec powściągnie ducha przedsiębiorczego Francuzów i Rosjan.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń 4. września. Kallay, wspólny minister skarbu i administrator krajów okupowanych, zaniechał podróży inspekcyjnej do Bośnii, gdyż wiele czasu spędził u swojej chorej córki, która obecnie wyzdrowiała. Kallay przybył do Wiednia i objął napowrót urzędowanie.

Praga d. 4. września. Komitet wystawowy uchwalił wszystkiemi głosami przeciwko dwom, powitać cesarza na wystawie najpierw w języku niemieckim, a potem dopiero w czeskim.

Budapeszt d. 4. września. Według tutejszych kół wojskowych autorem inspirowanej przez ministra wojny, wiadomej broszury wojskowo-politycznej jest pułkownik Pittreich, szef biura prezydjalnego w ministerstwie wojny.

Rjeka d. 4. września. Stronnictwo kroackie zakłada tutaj dziennik, który od października wychodzić zacznie.

Gdańsk d. 4. września. Wiec katolików niemieckich przyjął rezolucję, w której wita życzliwie ustawodawstwo ku ochronie robotników. Nadto uchwalił kongres oświadczyć się za szkołą wyznaniową i za tem, aby naukę religii udzielano dzieciom w ich ojczystym języku. Wczoraj w południe zamknięto wiec.

Bukareszt d. 4. września Król w towarzystwie prezesa ministrów, sekretarza rady ministrów, zarządcy dóbr koronnych i dwóch pułkowników odjechał do Wenecji.

Hermanstadt d. 4. września. Metropolita Roman zwołał na 13. października do Hermanstadtu kongres wyznawców religii grecko-orientalno-rumuńskiej z Węgier i Siedmiogrodu.

Sofia d. 4. września. Rozpuszczona na berlińskiej giełdzie pogłoska o zamordowaniu Stambułowa jest nieprawdziwą. Stambułow jest całkiem zdrów i przebywa jeszcze w Tyrnowie.

Paryż d. 4. września. Zaproszeni na wielkie manewry reprezentanci państw obcych przybędą do Bar sur Aube d. 10. bm. Na polu manewrów przystrojono wiele domów w barwy rosyjskie. W Radzie jeneralnej depart. Gironde jeden członek wniósł, aby naukę języka rosyjskiego we wszystkich szkołach francuskich zaprowadzono.

Jak słychać, książę Orleański wcale nie jest zadowolony z kierunku, jakiby hr. d'Haussonville pragnął nadać stronnictwu Orleańskiemu i dlatego kilkakroć żądał od swego ojca, hrabiego Paryża, aby z tym łagodnym, wahającym się mężem zaufania rozstał a jemu przewodnictwo poruczył. Hrabia Paryża odmówił, syn przeto oświadczył, że ma już tego dosyć i na własną rękę działać myśli. Znikł przeto, i jak słychać, przebywa w Paryżu, dokąd już nieraz zbiegał, ale nie w celach politycznych, lecz dla hulanki.

Berlin d. 4. września. Książę Leopold bawarski, zięć cesarza Franciszka Józefa, ma zostać inspektorem armii 4., po feldmarszałku Blumenthalu, który zapewne jeszcze tej jesieni ustąpi.

Berlin d. 4. września. Według doniesienia *Kreuzztg.*, w Petersburgu, wcale sobie nie życzą hurtownego napływu Rosjan do Pragi, od chwili, gdy się dowiedziano, że bawiący tam Rosjanie zakupują nihilistyczne broszury przeciw carowi.

Berlin d. 4. września. W kołach dobrze powiadomionych sądzą, że rząd wystąpi w rajchstagu ze znacznie podwyższonemi żądaniami, mianowicie na pomnożenie artylerji, która liczbą nie dorównuje francuskiej; nawet kadry jej mają być pomnożone. Co do marynarki, o podwyższeniu żądań, mowy nie ma, gdyż z powodów technicznych niepodobna sum znacznych zużytkować.

Berlin d. 4. września. Jak słychać cesarz Wilhelm zaprosił babkę swoją, królowę angielską, aby wiosnę spędziła na jego zamku Rheinfels nad Renem. Królowa ma przybyć bodaj na 14 dni.

Rocznicę sedańską obchodzono świetniej niż innemi laty. Z szczególną starannością przyozdabiano pomniki wodzów pruskich. Na wielu podnoszono w napisach braterstwo broni Austrji i Niemiec przeciw wrogom od Wschodu i Zachodu.

Jak z Hammermühle pod Barcinem donoszą, powitanie między przejeżdżającym tamtędy ks. Albrechtem pruskim a ks. Bismarkiem było serdeczne.

Petersburg d. 4. września. *Nowoje Wremia* oświadcza, że o urzędowem wniesieniu protestu Rosji przeciw naruszeniu artykułu 25 traktatu paryskiego, mowy nie ma.

Petersburg d. 4. września. Półurzędowa „Ajencja Północna" zapewnia, że kwestji ograniczenia lub zgoła zabronienia wywozu koni, wcale newet nie poruszono.

Belgrad d. 4. września. Jak tutejsze dzienniki zapewniają, doniesienia *Standarda* o nagromadzeniu wojsk rosyjskich są przesadne. *Male Novine* piszą: Rosja liczy w razie wojny niewątpliwie na Serbię i Czarnogórę i w stanowczej chwili zaproponuje im przymierze. Kwestja tylko, czy te państwa przyjmą taką propozycję

Belgrad d. 4. września. Na zjeździe duchowieństwa w Kragujewaczu obradowano nad polepszeniem materjalnego bytu duchowieństwa niższego.

Rzym d. 4. września. Obiega pogłoska, że prezydent Izby posłów zamyśla zrezygnować i że w takim razie na jego miejsce wybrany będzie Crispi (?).

Rzym d. 4. września. Jak pisma katolickie donoszą, papież postradał pamięć. Do otoczenia swego rzekł papież: „Nadszedł koniec dni moich."

Konstantynopol dnia 4. września. Rumunia zaprosiła Portę do rokowań handlowych; Porta odpowiedziała, że wprzód potrzebne jest zawarcie traktatów handlowych z mocarstwami.

Londyn dnia 4. września. *Times* donosi, że Wysznegradzki zamierza 3 prc. pożyczkę zrealizować za pośrednictwem francuskiej grupy finansistów. Warunki po temu okazują się obecnie bardzo sprzyjające, ponieważ w Paryżu wzmógł się nadzwyczajnie popyt za papierami rosyjskiemi i Wysznegradzki zamierza z tego skorzystać.

Londyn d. 4. września. Jak *Times* donosi, przybył bułgarski minister Grekow we środę do Konstantynopola. Według doniesień z Sofii, stara się gabinet bułgarski wyrobić u Porty uznanie istniejącego rządu bułgarskiego, zaczemby nastąpiło później uznanie panowania ks. Ferdynanda przez sułtana.

Zmiana ministerstwa w Turcji.

Konstantynopol d. 4. września. Urzędownie ogłoszono następujące zmiany w ministerstwie tureckiem: Wielki wezyr Kiamil basza otrzymał dymisję, gubernator Krety Dżewad basza mianowany został wielkim wezyrem, Dżemal Eddin effendi mianowany szeik ul islamem, Riza basza, dotychczasowy komendant wojskowy pałacu Yldiz kiosk, mianowany ministrem wojny, gubernator Smyrny Rifat basza ministrem spraw wewnętrznych, gubernator Saloniki Ghali basza ministrem majątków należących do meczetów, pobożnych fundacji i t. p., Zuli basza ministrem oświaty, a dotychczasowy gubernator Brussy Mahmud basza ministrem robót publicznych. Dotychczasowy prezydent rady stanu Arrifii basza otrzymał dymisję, lecz następcy nie zamianowano jeszcze. Inni ministrowie pozostają na swych stanowiskach. Minister sprawiedliwości Riza basza sprawować będzie urząd wielkiego wezyra tymczasowo aż do przybycia Dżewada baszy.

Londyn d. 4. września. Nagła zmiana ministerstwa w Konstantynopolu, budzi tu ogólnie podejrzenia. Uważają ją jako stanowczy zwrot Turcji ku Rosji.

Wiedeń dnia 4. września godz. 2 min. 12 po południ. Akcje kredytowe 278·50. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 82·60. Akcje węgierskie Banku kredytowego 327·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 152·50. Akcje Unionbanku 227 75. Akcje kolei Karola Ludwika 205·25. Akcje kolei Północnej 270·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 100·75. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 284·25. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 237.—. Akcje kolei węgiersko-północnowschodniej 197·—. Losy komunalne wiedeńskie 151·25. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 158·50. Galic. oblig. indemn. 104·50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 212 25. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 198·90. Akcje Bankvereinu 108 75. Rosyjski rubel papierowy 125·—.

$4^{2}/_{10}\%$ renta wspólna 90.80. 5% renta austr. papierowa 102.10. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 103 15. 5% renta węg. papierowa 100·75. Napoleondory 9·31 Marki niem. 57·50.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 4. września. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	205·—	208·—
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w.	235·—	238·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	302·—	305·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·50	101·20
" " " 5% wyl. 10% pr.	108·60	109·30
" " " 4½% los w 60 lat	98·40	99·10
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·30	99·—
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
" " " " 4%	97·—	97·70
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·—	95·70
" " " " 4½% los. w 52 l.	99·30	100·—
" " " " 4% los. w 56 lat.	94·70	95·40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
" " " " (d. 5%) 2½%	52·—	54·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	50·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·10	104·80
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·80	92·50
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·30	102·—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z roku 1883 4½%	98·20	98·90
" " 4%	91·50	92·20
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	20·75	22·75
Losy miasta Stanisławowa	27.—	29.—
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·54	5·68
Napoleondor	9 28	9 38
Półimperjał rosyjski	9·45	—
Rubel rosyjski srebrny	1·23	1 34
Rubel rosyjski papierowy	1·23	1·25
100 marek niemieckich	57·40	58·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 4 września.

Hotel Centralny. G. Hartl z Pragi. Żaak z Wfann. I. I. Koplik z Berna. L. Morawski z Łowcza. I. Mosiewicz z Hodowa. B. Seidenstein z Czerniowiec. M. Adittels z Wiednia. D. Derdacki z Tarnopola. M. Sawicki z Rakobuty. H. Adlersberg z Stanisławowa. F. Müller z Hadikwalwy. E. Kijowski z Korszowa.

Hotel Kuhna. W. Świechowski z Kamionki. I. Garbaczewski z Tarnowa. A. Nahlik z Obertyna. I. Kubrynowicz z Łan. R. Jackowski z Chmielna. F. Kolessa z Strutna. M. Folis z Rozdziałowa.

Hotel Warszawski. S. Kryczyński z Oleska. P. Wolański z Bilczy. A. Kowaliński z Rosji. I. Pachmarski z Kurowic. W. Mukarzowski z Josefstadt. I. Bilińska z Strzelisk.

Administracja Wydawnictwa Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych znajduje się obecnie przy ul. Sakramentek l. 10. Administrację prowadzi od dnia 2. b. m. profesor Karol Rawer.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. czerwca 1891).

	Pociąg posp.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9.28	7·15
Z Podwołoczysk	2 20	7·30		3·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Z Orłowa (na Jasło-Rzeszów od 1. lipca do 31. sierpnia		8·12		
Z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—	2.—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·53		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·42		
Z Suchej, Chyrowa i Stryja		7·54		
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja		9·02		
Ze Stanisławowa i Kołomyi		11:52		
Z Pesztu, Ławocznego, Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·19		
Z Sokala i Bełzca				4·22
Z Żółkwi				6·45
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·15	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	11 05
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Orłowa (na Rzeszów-Jasło) od 1. lipca do 31. sierpnia		6·16		
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·24		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa i Kołomyi		5·24		
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·05		
Do Stryja, Chyrowa i Suchej		8·53		
Do Stryja, Chyrowa, Suchej i Stanisławowa		10·50		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		6·20		
Do Bełzca i Sokala				9·25
Do Żółkwi				7·40

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznacza porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min· 59 rano. Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowej w Galicji, nabyć można w każdej stacji po 6 ct. za sztukę, zaś rozkładu jazdy w formacie kieszonkowym na kolei Karola Ludwika po 5 ct. za sztukę.

112

PIENIĄDZ

POWIEŚĆ

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

To też czuł się on samotnym zupełnie, nie mającym żadnej podpory prócz nienasyconej swej żądzy, która go podtrzymywała w wiecznej porządliwości. Lękał się on najbardziej daty 14., w którym to dniu odbywa się regulacja premij. Jeszcze wszakże znalazł pieniądze na te trzy dni, który ten dzień poprzedzały i czternasty, zamiast sprowadzić ruinę, wzmocnił Powszechne, które 15. przy likwidacji zamknęły przy kursie 2.860, czyli ze zniżką tylko stu franków w porównaniu z ostatnim kursem grudniowym. Saccard obawiał się ruiny, a teraz udawał wiarę w zwycięstwo. Rzeczywiście pierwszy raz zniżkowcy byli górą i odbierali różnice, oni, którzy od tyln miesięcy ciągle płacili. Zmieniła się sytuacja, Saccard musiał reportować u Mazauda, który od tej chwili mocno był zaangażowany. Druga połowa stycznia miała być decydująca.

Od chwili kiedy zaczął walczyć w ten sposób, w codziennych wstrząśnieniach, które to popychały go w przepaść, to znów odtrącały od niej, Saccard każdego wieczoru czuł nieprzepartą potrzebę rozrywki. Nie mógł znieść samotności, jadał na mieście, a noce spędzał w objęciach kobiet. Nigdy jeszcze nie żył tak gorączkowo, ukazywał się wszędzie, w teatrach, restauracjach, udając rozrzutność zbyt bogatego człowieka. Pani Karoliny unikał; napomnienia jej, nieustanne opowiadanie o pełnych niepokoju listach brata, jej własna rozpacz z powodu tej walki na zwyżkę, obawy niebezpieczeństwa, — wszystko to teraz było mu nieznośne. Częściej za to widywał się z baronową Sandorff, jakgdyby zimna jej rozpusta, w małem tajemniczem mieszkanku przy ulicy Cammartin, przenosiła go w świat inny, dając mu godzinę zapomnienia, niezbędną dla przeciążonego zmęczeniem umysłu. Niekiedy krył się tu dla przejrzenia niektórych papierów, dla zastanowienia się nad pewnemi sprawami, rad, że nikt mu tu przeszkadzać nie będzie. Czasami sen go zmorzył, spał godzinę lub dwie i były to jedyne roskoszne godziny wypoczynku. Wtedy baronowa, bez żadnych skrupułów, przetrząsała jego kieszenie, odczytywała listy z pugilaresu; Saccard bowiem stał się teraz kompletnie niemy, ani jednej pożytecznej wskazówki nie zdołała z niego wyciągnąć, a nawet gdy wydobyła z niego jakie słowo, była przekonana, że kłamie, i nie śmiała już spekulować według jego rady.

Dopiero wykradając mu jego tajemnice, wiedziała na pewno o kłopotach pieniężnych, z jakiemi zaczynał walczyć Powszechny, dowiedziała się o całym systemie wypuszczenia w obieg papieru prywatnego, weksli przez grzeczność eskontowanych za granicą z wielką ostrożnością. Pewnego wieczoru, Saccard obudziwszy się wcześniej, złapał ją na gorącym uczynku tego rewidowania jego pugilaresu i wybił jak prostą dziewkę, która skradła drobne pieniądze z kieszeni, odtąd bił ją często, wskutek czego zrywali i znów godzili się z sobą.

Jednakże gdy po likwidacji na piętnastego baronowa straciła jakieś dziesięć tysięcy franków, powzięła pewien projekt. Opanowana tą jedną myślą nie miała już spokoju i wreszcie postanowiła poradzić się redaktora Jantrou.

— Dalibóg — rzekł Jantrou — zdaje mi się, że pani ma słuszność, czas już przejść do Gundermanna... Idźże pani do niego, przedstaw mu interes, kiedy obiecywał pani, że w zamian za dobrą wiadomość, jaką mu udzielisz, on ma zawsze dla pani ze swej strony dobrą radę.

Rano, w dniu tym, gdy baronowa przyszła do niego, Gundermann był w wściekłym humorze. W wigilię tego dnia Powszechne znowu się podniosły. Nigdy więc nie będzie końca z tem bydlęciem żarłocznem, które tyle już złota pożarło i zdychać nie chce! Jeszcze może powstanie i na 31. znowu się zwyżka zakończy! Gundermann gniewał się, że wciągnął się w to zgubne współzawodnictwo, kiedy może lepiej było przyjąć udział w nowej instytucji i zarobić na tem. Zachwiany w zwykłej swojej taktyce, tracąc wiarę w logikę bezwarunkowo zwycięską, w tej chwili gotów był się cofnąć, gdyby można było się cofnąć bez całkowitej ruiny. Rzadkie bardzo były u niego takie chwile zniechęcenia, jakich największy dowódcy doświadczają w przeddzień zwycięstwa, gdy wszystko, zarówno ludzie, jak okoliczności, całą swą pomoc daje. A to zaćmienie tak zwykle bystrego wzroku pochodzi z tej mgły, jaka się ostatecznie wytwarza, z tej tajemnicy operacyj giełdowych, przy których nigdy na pewno nic wiedzieć nie można. Nie było wątpliwości ostatecznie, że Saccard sam spekulował. Ale czy grał na rachunek klientów rzeczywistych, czy na rachunek samego towarzystwa? Gundermann nie wiedział tego dokładnie wśród plotek, jakie mu zewsząd znoszono. Drzwi wielkiego jego gabinetu trzaskały, cały personal drżał z obawy jego gniewu, remisierów przyjmował tak szorstko, że zwykła defilada zmieniła się w galop ucieczki.

— A! to pani — odezwał się Gundermann do baronowej bez żadnego powitania. — Nie mam dziś czasu do tracenia na rozmowy z kobietami.

Baronowa zmieszała się do tego stopnia, że, odrzucając wszelkie wstępne przygotowania, odrazu zdradziła się z wiadomością, jaką przyniosła.

— A gdyby panu powiedziano, że Powszechny ostatkiem groszą goni, wskutek olbrzymich zakupów, jakie poczynił, i że jest zmuszony dla prowadzenia dalej walki do dyskontowania na rynkach zagranicznych papieru prywatnego.

Żyd stłumił w sobie drgnienie radości. Oko jego pozostało martwe i tym samym burkliwym głosem odpowiedział:

— To nie prawda!

— Jakto! nie prawda? Ależ ja słyszałam to na własne uszy, widziałam na własne oczy.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

po cencie od wyrazu.

VOLLKOMMEN Unterricht in deutscher und italienischer Sprache ertheilt. Marja Niedzielska, Bernardinerplatz Nr. 3. II. St.

FORTEPIAN Bösendorfera za 180 złr. do sprzedania. Wiadomość u Karola Mareckiego plac Marjacki 5. Fortepiany i pianina z najlepszych fabryk, najtaniej. 198

PIANINO bardzo dobre, bardzo tanio za 200 złr. sprzedaje Alscher, ulica Akademicka 26. 200

POWRÓCIWSZY do Lwowa, przyjmuję jak dotąd wszelkie roboty w zakres krawieczczyzny damskiej wchodzące. Z dniem 15. września rozpoczynam świeży kurs nauki kroju. Aleksandra Kłosiewiczowa, Chorążczyzna 13. 199

Ekonom kawaler i Leśniczy kawaler

zechcą się zgłosić natychmiast i podać swoje warunki do Biura wywładowczego **J. POLIŃSKIEGO, Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5.** 279C

Dom godny zaufania przyjmie na stancję

panienkę

która może mieć naukę fortepianu i konwersację niemieckiego języka. Jagiellońska 22, na dole.

Czynności

wchodzące w zakres działania

koncesjonowanego

Biura dla kontroli i reklamacji

nadebranych należytości kolejowych

w Krakowie

są następujące:

1. **Bezpłatne** powtórne obliczanie i rewizja listów przewozowych w każdym kierunku, jakoteż reklamacja nadpłaconych należytości kolejowych.
2. Osiągnięcie słusznych pretensyj z tytułu wynagrodzenia za przekroczenia czasu dostawy, ubytek lub uszkodzanie towarów itd.

Redakcja „Gazety kolejowej" zaś udziela wszelkich informacyj co do przewozu towarów najkrótszą i najtańszą drogą co do refakcyj i pozycyj za przekartowanie. Dla prenumeratorów **bezpłatnie.**

Program Biura i numer okazowy „Gazety kolejowej" wysyła się na żądanie **bezpłatnie.** 2785

Sprzedaż sera.

Pierwsza galicyjska fabryka serów desertowych rozsyła za zaliczką 12 gatunków **serów desertowych** tudzież **ser szwajcarski.**

Alojzy Hampel

Kańczuga, koło Przeworska.

„POGOŃ"

TYGODNIK

polityczny i ekonomiczno-społeczny

wychodzi w Tarnowie rok jedenasty.

Pomiędzy pismami prowincjonalnemi zajmuje *Pogoń* jedno z poczytniejszych miejsc w dziennikarstwie polskiem i szczyci się uznaniem nietylko w szerokich kołach swych czytelników, ale zjednała sobie także poważanie w dziennikarstwie krajowem wszelkich odcieni. Wydawaną jest *Pogoń* w duchu katolickim, demokratycznym, jest niezawisłą i bezstronną.

Do pisma tego dołączany bywa co tydzień dodatek powieściowy (rocznie 52 arkuszy druku) zatem dwa spore tomy wyborowych powieści. Jako dodatek wyszły dotąd następujące dzieła: **Ramoty i ramotki** Wilkońskiego, **Pojata** Bernatowicza, **Mysza wieża** Bronikowskiego, **Wieczór adwentowy** Moraczewskiej, **Nałęcz** Bernatowicza, a obecnie wychodzi w druku powieść pt. **Wajdelotka.** (Powyższe dzieła nabyć można w adm. *Pogoni* po 40 ct. za tom.

Przedpłata na *Pogoń* wynosi:

rocznie z przesyłką pocztową	zł. 5·20
półrocznie „ „	„ 2·60
kwartalnie „ „	„ 1·30

Za pośrednictwem administracji *Pogoni* zamawiać można w księgarni Józefa Pisza w Tarnowie po zniżonej cenie: Turzyńskiego „Zbiór pieśni narodowych i patrjotycznych na 4 głosy zharmonizowanych" p. tyt.: **Harfiarz**; B o r t a „Podręcznik do nauki gospodarstwa wiejskiego, jakoteż kalendarze **Tarnowianin** (30 ct.), „Z pod góry św. Marcina" (20 ct.), M a d a c h a „Tragedja ludzkości", R u d n i c k i e g o T.: „Bajki" i inne wydawnictwa tejże księgarni. 2413

2 uczni

szkół gimnazjalnych lub normalnych znajdzie umieszczenie na stancję, wikt i rodzicielską opiekę pod warunkami przystępnymi, u rodziców, których syn w 4 kl. gimn. Zgłoszenia pod K. Z. ul. Śnieżna l. 4, drzwi nr. 2, (obok kościoła NPM. Śnieżnej).

W żeńskim wychowawczo-naukowym

(ośmioklasowym)

zakładzie

MARYI ZAGÓRSKIEJ

we Lwowie, Czarneckiego 12

rozpoczyna się rok szkolny

dnia 4. września.

Bliższych wskazówek dotyczących umieszczenia w zakładzie stałych pensjonarek (internistek) udziela właścicielka zakładu codziennie od godz. 11 do 4. Wpisy eksternistek rozpoczną się dnia 28. sierpnia od godz. 11. rano do 6-tej po południu. 2738

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych **to zawsze uskuteczniam to najtaniej** przez 2717

Centralne

Biuro ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

Kto ma na sprzedaż miejską lub wiejską

realność

w cenie 6-8 tysięcy, niech się zgłosi listownie pod adresem J. Skowroński w Ładyczynie per Mikulińce. 2783

W domu dystyngowanym znajdzie umieszczenie 2672

jeden lub dwóch uczni

ze szkół gimnazjalnych.

W domu konwersacja francuska i fortepian. Opieka męska. Bliższa wiadomość w Administracji *Gazety Narodowej.*

Znakomitą

BROŃ MYŚLIWSKĄ

wszystkich istniejących systemów.

Nowość!

Lankastrówki amerykańskie

KANKA-KANKA

nieprześcigniona **broń śrutowa** tak w kniei jakoteż i na błotach.

Jedyny skład fabryczny na Galicję 2709 1

w głównym magazynie broni

ALFREDA DZIKOWSKIEGO

we Lwowie.

Ilustrowane cenniki na żądanie bezpłatnie.

Lwowska Fabryka Asfaltu

i ulepszonych ogniotrwałych

tektur do krycia dachów

S. Szeligi Łyszkiewicza, inżyniera

Lwów, Korytna 13 — poleca:

Asfalt do fundamentów dla izolowania murów od wilgoci kładziony na fundamenty w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPLATY. Ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ wysokich gatunków do krycia dachów **rola 10 m. □ od złr. 2·50 do 3·50.**

Lak asfaltowy do konserwacji dachów tekturowych,

Smołę angielską bezwodną **MASĘ KAUCZUKOWĄ.**

Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach.** Niszczy **zastarzały grzybek drzewny.** - Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr □ od 50 do 75 ct.

Długoletnią gwarancję poręcza się. 2706

C. k. austrjackie koleje państwowe.

L. 24108/I. 2777

Konkurs.

Celem obsadzenia kilku miejsc pomocników nadzorców telegrafu (Aushilfs Telegrafenmeister) w okręgu podpisanej c. k. Dyrekcji ruchu z płacą dzienną 1 złr. 25 ct., rozpisuje się niniejszem konkurs.

Kompetenci winni wykazać:

1. że są poddanymi austrjackimi;
2. że osiągnęli wiek najmniej lat 20, a nie przekroczyli wieku lat 35;
3. że ukończyli najmniej 4 klasy gimnazjalne, realne lub szkoły przemysłowe, i że władają językiem polskim i niemieckim;
4. że pracowali przez pewien przeciąg czasu w jednym z warsztatów elektrotechnicznych w kraju lub za granicą, lub że posiadają inne zawodowe wykształcenie w zakresie mechaniki.

Podania własnoręcznie pisane, który szczegół należy w podaniu wyraźnie podnieść, i zaopatrzone znaczkiem stemplowym ceny 50 ct. jak również w dokumenta wykazujące powyższe warunki, należy wnosić do podpisanej c. k. Dyrekcji ruchu w terminie do dnia 15. września 1891 r.

Kandydaci, wykazujący wyższe szkoły i wyższe zawodowe wykształcenie, aniżeli w niniejszym konkursie wymagano, otrzymają pierwszeństwo przed innymi ubiegającymi się o powyższe wakujące posady.

Stabilizacja nastąpi w miarę okazanej przez kandydata w czasie prowizorycznej służby zdolności w swym zawodzie dokładnej znajomości przepisów odnoszących się do służby dozorców telegrafu, jak równie pilności i nienagannego zachowania się tak w służbie jak i po za takową.

Kraków, dnia 27. sierpnia 1891.

C. k. Dyrekcja ruchu kolei państwowej w Krakowie.

Wielka loterja pragska. | Przedostatni miesiąc.

Główna wygrana:

100.000 złr. i 50.000 złr.

LOSY po 1 złr. sprzedają we Lwowie: 2761
August Schellenberg, Sokal i Lilien, M. Jonasz.

Czyniąc zadość życzeniu naszych P. T. gości

przyjęliśmy dla

ŁAZIENEK „DIANY"

przy ulicy Słowackiego liczba 8

obok ogrodu Jezuickiego 2773

fryzjera i operatora nagniotków

(Gotleba Dornhelma)

dla bezpłatnego użytku kąpiących się.

Ceny niezmienione.

Zarząd.

SYNAPIZMY RIGOLLOT

Musztarda w Arkuszach

Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz

NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia falszerstw wymagać własnoręczny podpis *f. Rigollot* koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.

Znajduje się we wszystkich aptekach.

SKŁAD GŁÓWNY: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria.**

L. 3797. 2775

Ogłoszenie konkursu.

W etacie służby gminnej miasta Stryja wakuje posada **sekretarza** z płacą roczną 1000 złr., dodatkiem aktywalnym 200 złr., prawem do trzech dodatków pięcioletnich w wysokości 10% tejże płacy, wraz z prawem do emerytury.

Posada ta nadaną zostanie na razie prowizorycznie.

Od kandydatów do tej posady wymaga się ukończonych studjów prawniczych ze złożonymi trzema egzaminami rządowymi, nadto aby byli obywatelami austrjackiemi, nieskazitelnego zachowania się pod względem moralnym i politycznym oraz wieku niżej lat 40.

Podania co do powyższych wymogów udokumentowane należy wnosić do Magistratu w Stryju do 20. września 1891.

Z Magistratu miasta

Stryj, dnia 26. sierpnia 1891.

Zastępca burmistrza *Stojałowski.*

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca 2363

$4\frac{1}{2}$% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% listy hipoteczne bez premii
$4\frac{1}{2}$% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
$4\frac{1}{2}$% listy Banku krajowego
$4\frac{1}{2}$% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
$4\frac{1}{2}$% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
$4\frac{1}{2}$% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne **miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Władysław Wszelaczyński

mieszka przy ulicy Akademickiej l. 18.

W sprawie nauki muzyki udziela bliższych wyjaśnień od godz. 3 do 5 po południu.

(Przedruku nie płacimy.) **Obwieszczenie.** 2787

Jesienny jarmark na konie w Krakowie.

W dniu 23. września 1891 rozpocznie się w Krakowie jesienny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, tudzież na placu przy tejże ujeżdżalni.

Konie znajdą pomieszczenie w stajni urządzonej w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, przez jej dzierżawcę p. Ignacego Zangena, tudzież w stajnich prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 25. września 1891 (piątek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na targowisku „na Groblach".

Magistrat stoł. król. m. Krakowa, dnia 17. sierpnia 1891.

HANDEL HERBATY

chińsko-rosyjskiej 2668

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki l. 10.



poleca zbioru majowego:

Congo	zł. 1·60
Souchong czarna	„ 2·—
Zbiór majowy	„ 3·—
Kaisow	„ 4·—
Melange de Lond.	„ 4·—
Pecco	„ 3·—
Karawanowa	„ 4·—
„ najprzed.	„ 6·—
Gumpow perłowa	„ 3·—
„ przednia	„ 4·—

Wysiewki herbaciane złr. 1·30, Wysiewki z najlepszej herbaty złr. 1·60. Zamówienia z prowincji wysyła odwrotną pocztą. Opakowania nie liczy.

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy

na wszechświatowej wystawie w Antwerpii

za niezrównane

Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowo wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY

nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, **małe pudełko** 70 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

Mydło kosmetyczne. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 centów.

31

J. IHNATOWICZ

we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka, róg Boimów l. 19. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

W drukarni Pillera i Spółki

nabyć można książkę do modlenia pod tytułem:

OFFICJUM

czyli

„Powinność codzienna Chrześcian"

zebrane przez **M. Szajnę Karmelitę.**

Cena:		
za egzemplarz breszurowany	1 złr.	— ct.
„ „ oprawny w płótno	1 „	50 „
„ „ „ w safian z klamrą	2 „	50 „

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a.)